

# Borejsza, Jerzy W.

---

## Trzy szkice o prasie emigracyjnej po 1863 r.

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 6/1, 31-62

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY W. BOREJSZA

## TRZY SZKICE O PRASIE EMIGRACYJNEJ PO 1863 R.

### 1. DZIAŁALNOŚĆ PRASOWA HOTELU LAMBERT NA EMIGRACJI PO POWSTANIU STYCZNIOWYM

Hotel Lambert po upadku powstania odgrywał coraz mniejszą rolę wśród wychodźstwa polskiego. Wpływy jego opierały się o starą emigrację, dawne instytucje charytatywne i oświatowe. Wśród młodszej generacji wychodźstwa miał niewielu zwolenników. Agaton Giller, zaprzyjaźniony z filarem Hotelu Lambert po 1863 roku — Bronisławem Zaleskim, też nie był wolny od zastrzeżeń pod adresem Czartoryskich. W liście z 2 lutego 1867 r. Giller pisał do Zaleskiego: „Wiesz, że nie należę do nieprzyjaciół tej rodziny, nie jestem jednak jej bezwarunkowym czcicielem [...] Nie zapomnę nigdy, że gdy cała organizacja narodowa służyła krajowi 1863 r. bez pieniędzy — pierwsi byli Czartoryscy, którzy zażądali wynagrodzenia miesięcznego 16 000 fr., motywując swoje żądanie tym, że od lat bardzo wielu kraj im za zasługi dyplomatyczne taką sumę wypłacał”<sup>1</sup>.

Powstanie wytworzyło obcość między wieloma wychodźcami Białymi, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, a Hotelem Lambert. Rzutowało na przewartościowania całej jego polityki.

Burzę protestów wywołała na wychodźstwie *Odezwa do rodaków w kraju i za granicą o składki na pomnik dla ks. Adama Czartoryskiego*<sup>2</sup>. „Niepodległość”, „Głos Wolny”, „Rzeczpospolita Polska”, „Le Peuple Polonais”, „Gmina”, „Ognisko” — cała niemal prasa wychodźstwa po 1863 r. atakowała Czartoryskich. Nawet najbardziej umiarkowane, związane z Białymi — „Wiara” czy „Polska” ks. Żulińskiego, też były pośrednio w Hotel Lambert, rozprawiając się z jego sojusznikami — księżmi-zmarłychwstańcami. „Wytrwałość” wołała: „Jak czarny kolor nie wytworzy się w biały, tak też potomek Repnina nie stanie się Kollatajem”<sup>3</sup>. Rok

<sup>1</sup> A. Giller do B. Zaleskiego 2 II 1867. Biblioteka Czartoryskich (dalej Czart.), Ew. XII/1762.

<sup>2</sup> Por. „Głos Wolny”, 8 VI 1866, nr 105, s. 424—426.

<sup>3</sup> „Wytrwałość”, 4 IV 1865, nr 33, s. 3.

1863 wykopał przepaść między Hotelem Lambert a młodym wychodźstwem postyczniowym. Władysław Czartoryski wycofywał się z działalności wśród emigracji polskiej, koncentrując wysiłki w Galicji i oddziałyując poprzez węgierską izbę magnatów oraz, w miarę możliwości, poprzez dwór wiedeński i paryski na losy sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Nie jest dziełem przypadku, że po klęsce powstania styczniowego Hotel Lambert nie podjął wydawnictwa typu „Trzeciego maja” czy „Wiadomości Polskich”. Poza biuletynami uczniowskimi poparł on na emigracji jedyną imprezę prasową w języku polskim — „Roczniki Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”.

„ROCZNIKI TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU” (1866—1878)

W chwili powołania do życia „Roczników” radę Towarzystwa Historyczno-Literackiego tworzyli: ks. Władysław Czartoryski — prezes, Teodor Morawski — wiceprezes, członkowie zasłużeni: Stanisław Barzykowski i Władysław hr. Zamoyski, podskarbin był generał Ludwik Bystrzowski, konserwatorami biblioteki: Eustachy Januskiewicz i Walerian Kalinka. Sekretarzem, a zarazem redaktorem „Roczników” przez cały czas ich istnienia był Bronisław Zaleski. Od 1868 r. Zaleski do funkcji tych dołączył stanowisko dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu. Do pomocy Zaleskiemu dodano jako podsekretarza Lubomira Gadona, przyszłego dziejopisa THL<sup>4</sup>. Na skutek śmierci niektórych członków rady skład jej w latach 1866—1878 uległ pewnym przeszerogowaniom. Do prac rady włączyli się m. in. znany ekonomista Ludwik Wołowski i redaktor „Correspondance du Nord-Est” Henryk Wyziański. Rada THL miała oblicze zdecydowanie konserwatywne.

O pracy THL w latach 1866—1878 dokładnie informują „Roczniki”, podając szczegóły dotyczące zbiorów, kontaktów THL z Muzeum Czeskim, Południowo-Słowiańską Akademią w Zagrzebiu, Czytelnią Akademicką w Krakowie i Stowarzyszeniem „Ognisko” w Wiedniu; informują o konkursach naukowych rozpisywanych przez Towarzystwo i jego wydawnictwach książkowych. Na podstawie tych sprawozdań można zestawić następującą tabelę rozwoju ilościowego Towarzystwa w interesującym nas okresie<sup>5</sup>:

<sup>4</sup> Por. L. G a d o n, *Z życia Polaków we Francji, rzut oka na 50-letnie koleje Towarzystwa Historycznego w Paryżu*, 1883.

<sup>5</sup> „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 1866, Paryż 1867, s. I—XXVI (rys historyczny THL, sprawozdanie z działalności, statut THL, spis członków za okres 1832—1866). O THL: „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 1867, Paryż 1868, s. I—III; 1868, Paryż 1869, s. I—III; 1869, Paryż 1870, s. I—III; 1870—1872, Paryż 1872, s. IX; 1873—1878, Paryż 1878, s. V—VIII, s. V—IX.

1866 —	90	członków
1867 —	130	„
1868 —	140	„
1869 —	143	„
1872 —	114	„
1878 —	110	„

Za mocno przesadzoną należy przeto uznać ocenę W. Mickiewicza, który twierdził, iż po powstaniu styczniowym: „liczne zastępy wychodźców z 1863 r. zappełniły luki w szeregach emigracji z 1831 r.”<sup>6</sup> Same „Roczniki” skromniej konstatowały, iż do szeregów THL pośpieszyli przyłączyć się: „niektórzy z przybyłych świeżo na wychodźstwo rodaków”<sup>7</sup>. Z bardziej znanych przedstawicieli młodej emigracji do Towarzystwa przystąpili m. in. A. Giller (1865), W. Aleksandrowicz (1865), E. Siwiński (1865), K. Ruprecht (1865), L. Winkler (1865), M. Heydenreich.

Założenie „Roczników” nieprzypadkowo wiąże się z rokiem 1866. Z jednej strony jest to rok konsolidowania się emigracji polskiej na zachodzie Europy, z drugiej zaś — 10 czerwca 1866 r. Napoleon III specjalnym dekretem uznał THL za instytucję użyteczności publicznej.

„Roczniki” były w sytuacji bez porównania lepszej od większości czasopism emigracyjnych: miały zaplecze finansowe i warunki umożliwiające druk na miejscu w Paryżu. Do 1870 r. ukazywały się one nakładem księgarni W. Mickiewicza w Paryżu. Dopiero roczniki za lata 1870—1872 ukazały się nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, a drukiem J. I. Kraszewskiego w Poznaniu. Po 1871 r. prześladowania ze strony rządów III Republiki nie oszczędziły nawet zachowawczego skrzydła polskiej emigracji, mającego rozległe powiązania we wpływowym sferach francuskich. Nieufność wobec ks. Władysława Czartoryskiego wzbudził zwłaszcza jego ślub z wnuczką Ludwika Filipa — Małgorzatą ks. Orleańską (1872). Imię jego rządu III Republiki poczęły wiązać z poczynaniami orleanistów. Nie sposób jednak przesądzić, czy istotnie atmosfera polityczna w Paryżu po 1871 r. wpłynęła na decyzję druku „Roczników” w Poznaniu. Bronisław Zaleski bowiem oddawał w latach 1870—1880 pierwszorzędne usługi wywiadowi francuskiemu, był więc człowiekiem o dużych możliwościach<sup>8</sup>.

Bronisław Zaleski, z tytułu sprawowania rozlicznych funkcji, swobodnie czuł się w fotelu redaktora „Roczników”. Drukował w nich wiele materiałów własnych. Stąd też naraził się na zarzut ze strony Kraszewskiego, iż „Roczniki” powinny w większym stopniu reprezentować THL, a nie sa-

<sup>6</sup> W. Mickiewicz, *Emigracja polska 1860—1890*, Kraków 1908, s. 107.

<sup>7</sup> „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego”, 1866, s. XIV.

<sup>8</sup> Por. J. W. Borejsza, *Dossier B* <sup>a</sup>/<sub>1133</sub> „Nowa Kultura”, 27 VIII 1961 nr 35, s. 3.

mego redaktora. Jednocześnie jednak Kraszewski mocno podkreślał zasługi Zaleskiego jako redaktora „Roczników”<sup>9</sup>.

Oprócz Zaleskiego do „Roczników” pisywali tacy działacze Hotelu Lambert, jak Ludwik Orpiszewski — dawny redaktor „Trzeciego maja”, Hipolit Błotnicki, towiańczyk Leonard Rettel, smutnej sławy ks. Hieronim Kajsiewicz — jednogłośnie potępiony przez wychodźstwo postyczniowe, Kalikst Morozowicz — przedstawiciel ks. A. Czartoryskiego we Frankfurcie w 1848 r. Spotykamy się w „Rocznikach” z nazwiskiem Ildefonsa Kosiłowskiego — sekretarza szkoły polskiej na Batignolles, a jednocześnie współpracownika wywiadu francuskiego, poddanego czterech państw, znanego poszukiwacza przygód. W. Mickiewicz wspominał o nim jako o człowieku, który mógłby być bohaterem powieści Fenimora Coopera. „Wobec przedstawicieli arystokracji polskiej — pisał Mickiewicz — zginał się, związał w kłębek, gotów był, zda się, ich stopy całować”<sup>10</sup>.

Ciekawe wspomnienia nadesłali do „Roczników” Ignacy Domeyko i Aleksander Chodźko; dokumentów historycznych dostarczał J. I. Kraszewski. Bolesław Świątorzecki udzielił Zaleskiemu materiałów do studium *Wojenny Naczelnik dwóch powiatów na Litwie*.

Na treść „Roczników”, których poszczególne tomy sięgały siedmuset stron (w formacie ósemki), składały się sprawozdania THL, szkoły polskiej na Batignolles, szkoły wyższej polskiej na Montparnasse, Instytutu Panien Polskich w Hotelu Lambert, Domu Św. Kazimierza, Instytucji Czcii i Chleba, Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich, wizytok polskich w Wersalu, Stowarzyszenia Pomocy Naukowej. Obszerny dział stanowiły nekrologi zmarłych na wychodźstwie, będąc cennym źródłem wiedzy o emigrantach. Należy podkreślić, iż mimo bezpośredniego związku „Roczników” z Hotelem Lambert nekrologi zawierały wiele obiektywnych często informacji o najbardziej radykalnych przywódcach emigracji; m. in. odnajdujemy spory życiorys Jarosława Dąbrowskiego, którego autorem był B. Zaleski<sup>11</sup>. Jako ciekawostkę podać można, iż na jednym z egzemplarzy tego tomu odnalazłem przy życiorysie Dąbrowskiego adnotację odręczną: „Autor wobec sytuacji nie mógł prawdą zakończyć życiorysu”<sup>12</sup>. Życiorys Dąbrowskiego jest pełen uznania dla talentów wojskowych generała Komuny, natomiast krytykuje go za pogorszenie sytuacji emigrantów polskich we Francji i brak „twardej postawy moralnej”.

Dział nekrologów Zaleski zestawiał przy pomocy wielu emigrantów.

<sup>9</sup> „Tydzień”, 26 VI 1870, s. 261.

<sup>10</sup> W. Mickiewicz o I. Kosiłowskim W. Mickiewicz, *Pamiętniki 1838—1861*, t. 1, Warszawa—Kraków 1926, s. 275—278.

<sup>11</sup> „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 1870—1872, Poznań 1872, s. 596—601.

<sup>12</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie, P 2982.

Materiały przysyłał mu często Giller. Kraszewski i Giller udzielali wielu rad Zaleskiemu. Po ukazaniu się pierwszego tomu „Roczników” Giller pisał prywatnie do Zaleskiego: „Kierunek pisma prawie zawsze jest dobry. Zdania umiarkowane, poglądy zdrowe, jednym słowem, nic bym nie miał do powiedzenia przeciw, gdyby nie przesadzone pochwały w niektórych artykułach Czartoryskich”<sup>13</sup>. Kraszewski, w odróżnieniu od Zaleskiego, miał mocno krytyczny stosunek do księży-zmartwychwstańców. Ogółem rzecz biorąc, Kraszewski i Giller wyraźnie popierali „Roczniki”. Bez względu na ich konserwatywny charakter, „Roczniki” po dziś dzień stanowią jedno z istotniejszych wydawnictw ciągłych poświęconych historii Polski XVIII i XIX w. i podstawowe źródło do dziejów emigracji. Nie można ich, choćby ze względu na periodyczność, porównywać z prasą emigracyjną; do wojny 1870 r. ukazały się 4 tomy. W latach 1870—1872 — dwa tomy. „Roczniki” były przeznaczone w nie mniejszym, a raczej nawet w większym stopniu dla kraju niż dla emigracji. Miał przeto rację „Głos Wolny”, oświadczając w 1867 r.: „Jedynym organem, za pomocą którego stare stronnictwo książąt Czartoryskich znosi się jeszcze z publiką polską, są mowy na obchodach 3 Maja, one też na szczególną uwagę zasługują, gdyż zapominać nie trzeba, że stronnictwo to, wierne zawsze familijnemu interesowi, czuwa, pracuje i staje, ile może, dla swojej przyszłości”<sup>14</sup>.

„CORRESPONDANCE DU NORD-EST” (15 I 1868 — 21 IX 1870)

W dobie powstania przez czas krótki Hotel Lambert wydawał kwartalnik „Les Ephémérides Polonaises”. Hotel Lambert odgrywał wielką rolę w finansowaniu i inspirowaniu prasy cudzoziemskiej, zwłaszcza francuskiej. Władysław Czartoryski, gen. W. Zamoyski czy W. Plater i J. Działyński byli potentatami finansowymi, którzy mogli sobie pozwolić na udzielenie subsydiów wielkim dziennikom. Biuro Hotelu Lambert nie nabyło wprawdzie żadnego z wychodzących w Paryżu dzienników, ale zasilalo wiadomościami pisma przychylne Polsce, ogłaszało własnym sumptem broszury poświęcone sprawie polskiej, dostarczało materiałów publicystom francuskim.

Aktywność prasowa Hotelu Lambert i ludzi z nim związanych nie ustała po 1864 r. Kolekcje wycinków prasowych w zbiorach Czartoryskich i Działyńskich dostarczają po temu wielu dowodów. W latach 1864—1870, w niemałej mierze z inspiracji Hotelu Lambert, ukazywały się artykuły o sprawach polskich w dziesiątkach czasopism francuskich<sup>15</sup>.

Rolę czołową w inspirowaniu prasy francuskiej spełniał Julian Klacz-

<sup>13</sup> A. Giller do B. Zaleskiego 2 II 1867, Czart., Ew. XVII/1762.

<sup>14</sup> „Głos Wolny”, 20 VIII 1867, nr 114, s. 579.

<sup>15</sup> Por. np. *Catalogue des articles de journaux relatifs à la Pologne 1864—1868*, BK, 1593; Wycinki prasowe, Czart., Ew. 4752—4755, 4777 i in.

ko, najlepsze pióro, jakim dysponował Hotel Lambert<sup>16</sup>. Powiązania personalne Hotelu Lambert były dawne i rozległe. Na szczegółowe omówienie zasługuje jednak przede wszystkim trzyletnia praca agencji informacyjnej Hotelu Lambert, nazwanej „Correspondance du Nord-Est”.

„Correspondance du Nord-Est” podobnie jak „Der Weisse Adler” Platera miała za zadanie przeciwstawić się propagandzie rosyjskiej i zwrócić uwagę opinii zachodnioeuropejskiej na sprawę Polski i krajów wschodnioeuropejskich. „Correspondance du Nord-Est” była nawet wycelowana bezpośrednio przeciwko dziennikowi „Le Nord”, ukazującemu się w Brukseli, ale sterowanemu z Paryża. Dziennik „Le Nord” był opłacany przez ambasadę rosyjską. „Zdarzyło się — jak wspominał W. Mickiewicz — że poselstwo rosyjskie tak się drożyło z »Nordem«, iż dyrektor jego, Poggenpohl, wpadł do Seweryna Gałęzowskiego i ofiarował mu przejść na żołąd rządu narodowego polskiego. »Wrażenie, mówił, zmiana ta wywrze niezmiernie«. Dziennik »Le Nord« rozsyła się wszystkim pismom i działaczom słowiańskim, jako też i dziennikom i domom bankowym w całej Europie”<sup>17</sup>. „Le Nord” istotnie rozchodził się dość szeroko. W pierwszym kwartale 1868 r. tylko drogą pocztową przychodziło do Paryża codziennie: 330 egzemplarzy „Le Nord”, 39 — „Journal de St. Petersbourg”, 40 — „Courrier Russe”, podczas gdy z czasopism polskich najwięcej przysyłano „Dziennika Poznańskiego” — 20, i „Czasu” — 10 egzemplarzy<sup>18</sup>. W tej sytuacji w styczniu 1868 r. zaczęły się codziennie ukazywać arkusze „Correspondance du Nord-Est”.

Nie doczekała się ona żadnych opracowań. Litografowane arkusze „Correspondance du Nord-Est” zagubiły się w różnych redakcjach. Nic więc dziwnego, że S. Zieliński, który uchwycił wprawdzie fakt jej istnienia, nie był w stanie nawet podać dokładnej daty ukazywania się „Correspondance”<sup>19</sup>. Udało mi się dotrzeć do jednego tylko kompletu „Correspondance du Nord-Est”<sup>20</sup>.

„Correspondance du Nord-Est” ukazywała się od 15 stycznia 1869 r. codziennie (oprócz niedzieli) w postaci dużego arkusza litografowanego bądź też pocięta na ćwiartki. Format arkusza wynosił 60 x 45 cm, ale ule-

<sup>16</sup> Por. J. Klaczko do B. Zaleskiego, o rozmowie z Cherbuliezem, 22 XI (b.r.), Czart., Ew. 1758.

<sup>17</sup> W. Mickiewicz, *Emigracja polska 1860—1890*, s. 71—72.

<sup>18</sup> État nominatif des journaux étrangers qui parviennent à Paris par la voie de la poste, Arch. Nationales, F<sup>18</sup> — 550.

<sup>19</sup> S. Zieliński, *Bibliografia czasopism polskich za granicą*, s. 32.

<sup>20</sup> Czart., Ew. 1068. Jest to najpewniej egzemplarz prywatny W. Czartoryskiego. Na podstawie jego ustaliliśmy daty ukazywania się „Correspondance”; nr z 15 stycznia 1868 r. pisany jest ołówkiem, widocznie był on pierwszy, następne są litografowane (poszczególne arkusze „Correspondance” zachowały się także w Bibliotece Polskiej w Paryżu).

gał zmianom. Redaktorem „Correspondance” został Henryk Wyziński, utalentowany dziennikarz, historyk, wychowanek uniwersytetów rosyjskich, uczestnik ruchu powstańczego, później współpracownik „Journal des Débats”. W roku 1879 popełnił samobójstwo w Paryżu. Do kolektywu redakcyjnego należeli: Henryk Nowakowski, redaktor „Albumu Lwowskiego” i „Gońca”, później na emigracji sekretarz „L'Oeuvre du catholicisme en Pologne” i współpracownik „Le Siècle”<sup>21</sup>, i Michał Newliński<sup>22</sup>; wydaje się także, iż imprezę tę musiał wspomagać do chwili swego wyjazdu z Paryża Julian Klaczko. Pisywał do „Correspondance” Władysław Czartoryski<sup>23</sup>. Jako sekretarz redakcji występował A. Lettelier. Od 30 listopada 1869 r. biuletyn sygnował jako wydawca V. Leonhardt, 16 quai de la Régisserie.

Nową agencją prasowo-informacyjną interesował się Napoleon III i Quai d'Orsay. Należy przypuszczać, iż uzyskano dla niej pewne subwencje rządowe. Część kosztów pokryła arystokracja z ziem polskich.

Na wielkie arkusze litografowane „Correspondance” składała się praca wielu ludzi. Oprócz redaktorów i wydawców miała ona szeroką sieć informatorów i korespondentów. Główną rolę odgrywała w niej agencja wie-deńska, w której działali m. in. W. Gołemberski i K. Rogawski. Korespondencje z Petersburga i Moskwy otrzymywano najpewniej *via* Królewiec. Z Belgradu informacje nadsyłał Matja Ban, kierownik tamtejszego biura prasowego, od dawna związany z Hotelem Lambert, ze Szwecji pisywał H. Bukowski, z Rumunii I. Kopernicki i W. Dunin, z Konstantynopola T. Oksza-Orzechowski, W. Kościelski, W. Jordan i inni<sup>24</sup>. Korzystano też z pomocy Polaków pozostających w francuskiej służbie dyplomatycznej; Hotel Lambert utrzymywał bliższe stosunki z „Neue Freie Presse”. Ślady działalności „Correspondance” wyraźne są w prasie austriackiej, a niekiedy dzięki A. Giełgudowi i K. Szulczewskiemu i w angielskiej. Redakcji „Correspondance” zaofiarował swoją współpracę stary emigrant rosyjski, dawny dziennikarz „Trybuny Ludów” Mickiewicz — Iwan Gołowin<sup>25</sup>. Z Galicji obsługiwała „Correspondance” grupa „Przeglądu Polskiego”; m. in. cały arkusz poświęcono w październiku 1868 r. na list-oświadczenie Stanisława hr. Tarnowskiego jako posła galicyjskiego<sup>26</sup>. Redaktorzy „Correspondance” zamieszczali fragmenty listów prywatnych, poufne korespondencje i plotki dworskie z Petersburga, Warszawy, Aten, Konstantynopola, ogarnęli swoją siecią informacyjną byłe ziemie polskie (najsłabiej

<sup>21</sup> Por. Henryk Nowakowski (1822—1871), „Tydzień”, 11 VI 1871, nr 24 s. 197.

<sup>22</sup> A. Szczepański, Julian Klaczko, Poznań 1907, s. 22.

<sup>23</sup> Por. W. Czartoryski do redaktora „Correspondance du Nord-Est”, 17 V 1868.

<sup>24</sup> W. Dunin, Rumunia, s. 17—18.

<sup>25</sup> I. Gołowin do L. Niedźwieckiego, 11 VIII 1868, BK, sygn. 2404, s. 151.

<sup>26</sup> „Correspondance du Nord-Est”, 10 X 1868.



zabór pruski), Rosję, Austro-Węgry, kraje niemieckie, Grecję, Serbię, Rumunię, Cesarstwo Otomańskie, stosunkowo w mniejszym stopniu i później kraje skandynawskie. Wiadomości uzyskane drogą poufną były bardzo atrakcyjne dla prasy zachodnioeuropejskiej. W relacjach o Rosji carskiej nie brakowało także informacji o charakterze wyraźnie wywiadowczo-wojskowym.

Okolo 50 — 75% materiałów „Correspondance du Nord-Est” stanowiły tłumaczenia fragmentów z setek gazet niemieckich, rosyjskich, austriackich, czeskich, węgierskich, rumuńskich, bułgarskich, greckich, serbskich, tureckich, skandynawskich. Informatorzy „Correspondance” z Rumunii np. odtwarzali nie tylko sytuację polityczną, ale krok po kroku obserwowali rozwój prasy rumuńskiej, odnotowując nie tylko nowe tytuły, ale relacjonując stosunki między poszczególnymi czasopismami a rządem. Z prasy rosyjskiej wykorzystywano nawet podrzędniejsze gazety prowincjonalne, jak np. biuletyn giełdy kazańskiej. Niemalio miejsca poświęcano sprawom ekonomicznym. „Correspondance” zajmowała się również problematyką wschodnią w prasie belgijskiej, włoskiej czy francuskiej, polemizując z niektórymi artykułami.

Redaktorzy „Correspondance” bardzo umiarkowanie odwoływali się do prasy galicyjskiej i poznańskiej; starali się unikać prawdopodobnie pośądzenia o stronniczość, zaangażowanie w politykę międzynarodową jedynie z polskiego punktu widzenia. Biuletyn w ogóle nosił przede wszystkim charakter informacyjno-faktograficzny. Tłumaczeń na francuski z prasy wschodnio- i środkowoeuropejskiej „Correspondance” na ogół nie opatrywała komentarzem. W ten sam sposób podawała wiadomości agencji prasowych wiedeńskich czy telegramy własne. Niełatwo więc z „Correspondance” wywnioskować o całym jej programie politycznym.

Cechami charakterystycznymi programu „Correspondance du Nord-Est” było nastawienie antyrosyjskie i lansowanie sojuszu austriacko-francuskiego. Kiedy rozeszły się np. pogłoski, że markiz Pepoli ma zostać ambasadorem Królestwa Włoch w Wiedniu, „Correspondance” pisała: „To jego zabiegi zwłaszcza wpłynęły w 1863, w czasie kiedy był on ambasadorem Włoch w Petersburgu, na upadek interwencji mocarstw zachodnich w sprawie polskiej. To on, mimo że pozostawał za parawanem, powodując brak zaufania między Francją a Austrią, stał się przyczyną, że ta ostatnia zatrzymała się w drodze, na której Francja chciała ją pozyskać”<sup>27</sup>. „Correspondance” pobudzała niewątpliwie zainteresowanie sprawami polskimi, ale czyniła to w sposób powściągliwy. Popierano tendencje antyrosyjskie w Rumunii, chętnie zajmowano się problemem uciśnionej narodowości fińskiej. W kwestiach węgierskich przebiły sympatie dla Türri i potępienie

<sup>27</sup> Tamże, 14 III 1868.

Kossutha<sup>28</sup>. Krytykowano opozycję czeską w parlamencie wiedeńskim<sup>29</sup>. Treść „Correspondance” pokazywała, iż młodsza generacja Hotelu Lambert rozumiała konieczność elastycznego konserwatyzmu, niemożność występowania z uniesioną przyłbicą przeciwko zasadom demokratycznym.

Tłumaczenia i serwis informacyjny „Correspondance” był bardzo przydatny prasie francuskiej. „Pisma paryskie — jak pisał W. Mickiewicz — często przedrukowywały wycinki z »Correspondance du Nord-Est«, lecz nieraz przekręcając dane im wskazówki lub zużytkowując je w duchu wręcz przeciwnym. Niemalø talentu włożyło się w te luźne, litografowane ćwiartki, które dochodziły niestety do szerszej publiczności skrócone i przerabiane według widzimisię sekretarzy redakcji pism paryskich. Po raz pierwszy prasa francuska otrzymywała, i to darmo, obszerne przekłady z pism słowiańskich i niemieckich, zbijając urzędowe lub półurzędowe okłamywanie płatnych agencji”<sup>30</sup>. Ślady korzystania z serwisu „Correspondance du Nord-Est” nietrudno odnaleźć w prasie francuskiej. Redakcja „Correspondance” zmuszała np. prorosyjską „L’Indépendance Belge” do podawania sprostowań, udowadniając jej przeinaczanie faktów z rzetelnych informacji. Z „Correspondance” korzystała przy okazji i polska prasa emigracyjna<sup>31</sup>.

„Correspondance” zakończyła swoje istnienie 21 września 1870 roku. W nocy redakcyjnej czytamy: „Nieregularność i trudność utrzymywania łączności pocztowej i telegraficznej — nieuniknione następstwo obecnej sytuacji — zmuszają nas do chwilowego zawieszenia publikacji »Correspondance du Nord-Est«, którą podejmiemy znowu, kiedy tylko okoliczności na to pozwolą”<sup>32</sup>. Utworzenie Trzeciej Republiki nie stwarzało atmosfery sprzyjającej kontynuowaniu „Correspondance”.

„Correspondance” była najpoważniejszą, ale nie jedyną agencją informacyjną stworzoną po 1867 r. przez polską emigrację. Pracę tego typu pełniła również agencja T. Okszy-Orzechowskiego i W. Przybylskiego, zorganizowana w Turcji i związana częściowo z Hotelem Lambert. Agencja ta zajmowała się pracą wywiadowczą i propagandową, dostarczając rządowi sultańskiemu informacji o planach i siłach rosyjskich, o sytuacji w Austrii i na Bałkanach, a prasie europejskiej — informacji o kwestii wschodniej. Przybylski i Oksza-Orzechowski lansowali zbliżenie Turcji do Francji i Austrii, wydawali broszury, inspirowali i subwencjonowali prasę europejską, niekiedy wpływali na łagodzenie konfliktów wewnątrz-

<sup>28</sup> Tamże, 17 III 1868.

<sup>29</sup> Tamże, 23 III 1868.

<sup>30</sup> W. Mickiewicz, *Emigracja polska*, s. 72—73.

<sup>31</sup> Por. „Niepodległość”, 30 V 1868, nr 66, s. 7; 16 I 1869, nr 93, s. 4; 13 II 1869, nr 97, s. 4.

<sup>32</sup> „Correspondance du Nord-Est”, 21 IX 1870.

nych w Turcji. W pracy swej opierali się o polskich emigrantów. Rok 1871 zadecydował o upadku tej agencji<sup>33</sup>.

Komuna, jak wiadomo, utrudniła bardzo sytuację Polaków we Francji. Hipolit Błotnicki na próżno wołał w czerwcu 1871 r. do Leonarda Niedźwieckiego: „Wyglądam ożywczego słońca i ożywczycych wiadomości z Hotelu Lambert”<sup>34</sup>. Hotel Lambert odegrał swą rolę dziejową. Lata 1863—1864 stały się początkiem końca stronnictwa Czartoryskich. Toteż o ile przedstawiciele starej emigracji — demokraci, włączali się do prac młodego wychodźstwa, o tyle cechą charakterystyczną stronnictwa Hotelu Lambert było trzymanie się z dala od młodej emigracji. Lata 1870—1871 przypieczętowały upadek Hotelu Lambert jako emigracyjnego stronnictwa politycznego.

„RZEMIEŚNIK POLSKI (1870)

To dziwne i blahe pisemko, o którym piszemy jedynie gwoli bibliograficznej ścisłości, nie jest datowane i zidentyfikowane. Biblioteka Jagiellońska datuje je ok. 1850 r.<sup>35</sup> Daty dostrzegalne na ilustracjach wskazują na to, że „Rzemieśnik Polski” musiał być wydawany po 1864 r. Ogółem ukazały się dwa numery czterostronicowe, ilustrowane, dużego formatu. Opis zgadza się dokładnie z podanym przez Zielińskiego, który datował je 1870 rokiem. Gdyby nie ilustracje angielskie i adres: Londyn, S. W. Patridge 9, Paternoster Row, trudno by spostrzec, że wydawano je za granicą.

„Rzemieśnik Polski” nie zawierał żadnych artykułów o charakterze politycznym. Zapelniony był powiastkami moralno-religijnymi, takimi jak *Pijak i jego rodzina*, *Potęga chrześcijaństwa między Indianami*, *Nawrócony cieśla okrętowy* itp. W „Rzemieśniku Polskim” zasługuje na uwagę przypowiadka o dobrych dziedzicach i poświęcających się sługach, która na tle ówczesnej polskiej prasy emigracyjnej jest głęboko anachroniczna. Religijny charakter „Rzemieśnika Polskiego”, odbiegający daleko od tonu politycznie zaangażowanego „Braterstwa” czy „Wiary”, każe nam zaszeregować to pismo do kręgu Hotelu Lambert. Było ono wydawane pod auspicjami ks. E. Podolskiego, kierującego misją londyńską. Charakter „Rzemieśnika Polskiego” wskazywałby na to, iż był on przeznaczony dla kraju.

<sup>33</sup> A. Lewak, *Działalność polska na wschodzie 1830—1870*, Warszawa 1933, s. 22—23.

<sup>34</sup> H. Błotnicki z Biarritz do L. Niedźwieckiego w Paryżu, 12 VI 1871, BK, sygn. 2402, s. 179.

<sup>35</sup> Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), sygn. 1719. Katalogi innych bibliotek polskich nie wykazują tego pisemka. Wydaje się, iż na dokumenty do jego historii można by natrafić w aktach londyńskiej księgarni Trübnera, zajmującej się drukami księży polskich.

## 2. EMIGRACJA PO 1863 ROKU O DZIAŁALNOŚCI PRASOWEJ JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Romantyk Józef Bohdan Zaleski w styczniu 1866 r. uskarżał się Kraszewskiemu, iż idą „[...] czasy antyliterackie i tym bardziej antypoetyckie”<sup>36</sup>. W owych „antyliterackich” latach sześćdziesiątych — siedemdziesiątych Kraszewskiemu przypadło w udziale zostać najpopularniejszym pisarzem polskim. Bardzo rozległe kontakty osobiste nie tylko w społeczeństwie polskim, potężny wpływ na życie kulturalne i prasę krajową czynią zeń działacza—instytucję. W latach 1864—1871 z Kraszewskim stykają się, korespondują, współpracują i polemizują setki młodych i starych emigrantów polskich. Nie sposób przeto podjąć tu we wszystkich szczegółach odrębny, duży temat: „Kraszewski a emigracja polska po powstaniu styczniowym”. Postaramy się raczej o uchwycenie prawidłowości ogólnych w stosunkach wzajemnych wybitnego pisarza z emigracją.

Opracowanie działalności prasowej i publicystycznej Kraszewskiego po powstaniu styczniowym byłoby w znacznej mierze powtórzeniem, albowiem doczekała się ona opracowania monograficznego Wincentego Danki. Zwróćmy więc uwagę raczej na momenty nie wydobyte.

Wachlarz polityczny kontaktów Kraszewskiego z wychodźstwem jest szeroki. Współpracują z nim i piszą do niego w latach 1864—1871 m. in Agaton Giller, Henryk Merzbach, Edward Siwiński, Józef Bohdan Wagner, Józef Radomiński, Henryk Kałusowski, Mieczysław Dzikowski, Władysław Sas-Kulczycki, Adrian Baraniecki, Józef Bohdan i Bronisław Zalescy, bracia Żulińscy, Władysław Plater, Zygmunt Miłkowski, Józef Tokarzewicz, Bronisław Wołowski, Artur Wołyński i dziesiątki innych działaczy emigracyjnych. Odnajdujemy wśród nich przedstawicieli reakcji — ks. Piotra Semeneńkę, obok czerwonych radykałów: Teofila Dąbrowskiego czy Józefa Ćwierczakiewicza. Analiza zawartości korespondencji Kraszewskiego pokazuje wyraźnie, iż Kraszewski był w przyjaznych stosunkach z Platerem, Merzbachem czy B. Zaleskim, ale już kontakty z Gilerem i Miłkowskim nosiły charakter bardzo nierówny, z Sabowskim łączyły go bardziej interesy dziennikarskie niż wspólnota poglądów, a Ćwierczakiewicz czy Dąbrowski należeli do znajomych przelotnych, poglądy ich Kraszewski potępiał.

Po krótkim okresie współdziałania z redaktorami „Ojczyzny” Kraszewski podjął próbę wydawania własnego czasopisma. Jednocześnie z nawiązywaniem kontaktów z prasą galicyjską („Hasło”, „Czas”) na początku 1866 r. w Dreźnie pod auspicjami Kraszewskiego zaczął ukazywać się „Przegląd Powszechny. Pismo Naukowe, Literackie i Artystyczne”. Sprawami organizacyjnymi „Przeglądu” zajmował się Dzikowski.

<sup>36</sup> J. B. Zaleski do J. I. Kraszewskiego, 19 I 1866, *Korespondencja J. B. Zaleskiego*, Lwów 1902, t. 3, s. 211.

Kraszewski oprócz rozpraw literackich zapełniał dział kroniki bieżącej, rozmaitości, bibliografii. Do „Przeglądu Powszechnego” pisało wielu emigrantów: Heltman, J. B. Zaleski, Miłkowski, Sabowski, Merzbach. Publikowali w nim także: J. Zachariasiewicz i R. Zmorski. „Przegląd Powszechny” ukazywał się zeszytami w postaci książkowej. W typie zbliżony był do „Pisma Zbiorowego”, które przedtem redagował Dzikowski, i ukazującego się w 1866 r. czerwonego „Ogniska”. „Przegląd Powszechny” deklarował nawet, iż podziela w zupełności zasady „Ogniska”<sup>37</sup>. Do „Ogniska” zbliżało „Przegląd” zainteresowanie sprawami słowiańskimi, w odróżnieniu jednak od „Ogniska” „Przegląd” realizował zasadę nieangażowania się politycznego. Udawało mu się to w większym stopniu niż „Pismu Zbiorowemu”. „Głos Wolny” powitał przeto bardzo nieprzychylnie pierwszy zeszyt „Przeglądu Powszechnego”.

Czasopismo emigracji londyńskiej stwierdzało: „Nie wiemy, dlaczego pismo to naukowe, literackie i artystyczne zamiast w Poznaniu, w Krakowie lub we Lwowie, wychodzi za granicą i jest podawane jako owoc zakazany”<sup>38</sup>. Nie sposób nie przyznać „Głosowi Wolnemu” racji, iż „Przegląd Powszechny” z niemal równym powodzeniem mógł ukazywać się w Galicji czy Poznańskiem, tym bardziej że młoda emigracja ani chciała, ani mogła poprzeć tego rodzaju imprezę, pozbawioną wyraźnego zabarwienia politycznego. 2 września 1866 r., po upadku „Ogniska”, Heltman pisał: „Zgasł i »Przegląd Powszechny« drezdeński, z powodu niby Prusaków, w rzeczy dla braku czytelników »płatnych«”<sup>39</sup>. W sumie ukazały się cztery zeszyty „Przeglądu”.

„Przegląd Powszechny” stanowi w działalności drezdeńskiej Kraszewskiego jakby zamknięcie owego okresu, kiedy uważał on, iż „z czterech rogów Europy ogień podłożyć należy i odtworzyć rewolucję francuską na szerszą, na europejską skalę”<sup>40</sup>. Jednocześnie raz jeszcze podkreślić należy, iż planów politycznej rewolucji europejskiej Kraszewski bynajmniej nie łączył z programem przebudowy społecznej Polski.

W 1867 r. wychodzi nakładem drukarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu pierwszy rocznik „Rachunków”. Cztery kolejne roczniki za lata 1866—1869 były pisane i montowane w Dreźnie, ale trudno zaliczyć je do prasy emigracyjnej. Drukowano je na ziemiach polskich, o nich głównie traktowały, tam przede wszystkim znajdowały nabywców. Niejednokrotnie odwoływaliśmy się do rozdziałów „Rachunków” poświęconych wychodźstwu. Oparte były one m. in. na informacjach H. Kałusowskiego, J. Łu-

<sup>37</sup> „Przegląd Powszechny”, 1866, z. 3, s. 189.

<sup>38</sup> „Głos Wolny”, 20 II 1866, nr 95, s. 386.

<sup>39</sup> W. Heltman do J. N. Janowskiego 2 IX 1868, BJ, rkps, sygn. 3685, t. 3, k. 142.

<sup>40</sup> T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Wspomnienia o J. I. Kraszewskim*, s. 33.

kaszewskiego i B. Zaleskiego. Za pośrednictwem Baranieckiego wciągnięty został chwilowo na listę płatnych informatorów „Rachunków” A. Żabicki, który pisał do Baranieckiego: „Z chęcią podejmuję się dostarczyć Panu J. I. Kraszewskiemu do jego kalendarza na rok 1868-my szczegółów o emigracji polskiej w Anglii zamieszkałej”<sup>41</sup>. Współpraca ta zapewne w związku z krytycznym stosunkiem „Głosu Wolnego” do „Rachunków” spełzła na niczym. Znamienna jest treść „Rachunków”, które potępiały Zjednoczenie Emigracji Polskiej, Ognisko Republikanckie Polskie i Towarzystwo Demokratyczne, szeroko rozpisywały się natomiast o pracach charytatywno-oświatowych Hotelu Lambert, a pełne uznanie wyrażały dla Organizacji Ogółu. Nieprzypadkowo Kraszewski był bardzo słabo poinformowany o działalności lewicy emigracyjnej i stosunkowo niewiele wiadomości posiadał w ogóle o politycznych wystąpieniach młodej emigracji.

W. Danek z pełną racją ujmował postawę Kraszewskiego — autora „Rachunków” — jako walkę na dwóch frontach: „Front pierwszy, najważniejszy, skierowany jest przeciw lojalistycznym tendencjom konserwatyzmu polskiego, przeciw jego społecznej reakcyjności, przeciw ultramontanizmowi jako politycznemu nadużyciu uczuć religijnych, przeciwko zdradzającej interesy narodowe hierarchii kościelnej, wreszcie przeciw antynarodowym, kosmopolitycznym dążnościom magnaterii, zwłaszcza wielkopolskiej. Na drugim froncie walczył Kraszewski z »rewolucją«, przeciwstawiając jej drogę powolnego rozwoju i moralnego doskonalenia się”<sup>42</sup>.

W 1869 r. Kraszewski wydał kilka zeszytów pisemka-kalendarzyka „Omnibus”, które przeminęło niemal bez echa. „Niepodległość” wykpiła niemilosiernie „Omnibus”: „Kraszewski wydał w Dreźnie zeszyt »Omnibus«, który do Genewy przybył całkiem pusty i żadnego w tym mieście pasażera nie znalazł. Spodziewać się przeto należy, że go na komorze w Bellegarde nie zatrzymają — bo też wcale rochefortowskiej miny nie ma”<sup>43</sup>.

Rochefortowskiej miny nie miała i następna inicjatywa wydawnicza Kraszewskiego — „Tydzień”. Pierwszy numer „Tygodnia” ukazał się 2 stycznia 1870 r. w Dreźnie. Kraszewski pisał o nim: „Nie stawiamy żadnego politycznego programu, ani będziemy powtarzali naszego wyznania wiary; zamyka się ono w najgłębszym przekonaniu o rozumnym, sprawiedliwym, prawom wyższym podległym biegu rzeczy ludzkich. Losy tej

<sup>41</sup> Por. A. Baraniecki do J. I. Kraszewskiego, 21 II 1867, rkps BJ, sygn. 6486, k. 107.

<sup>42</sup> W. Danek, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859—1872*, Wrocław 1957, s. 182.

<sup>43</sup> „Niepodległość”, 17 IV 1869, nr 104—105, s. 8.

narodowości i kraju, w której imieniu występujemy, związane są ściśle z losami Europy, ze sprawą cywilizacji. W chwili, gdy to piszemy, wpływ nasz, dawniej nie bez znaczenia, choć ścieśniony znacznie, jeszcze się przecie czuć daje"<sup>44</sup>. Jako cel stawiał sobie Kraszewski jednocześnie wysiłków na drodze do niepodległości. Ze stron „Tygodnia” nie po raz pierwszy wzywał Kraszewski do pracy organicznej, wiodącej do Polski niezawisłej. Wiele miejsca poświęcił Kraszewski problemom społecznym. „Kwestia społeczna — to wielkie, jedyne może zadanie wieku naszego” — pisał redaktor „Tygodnia”<sup>45</sup>. Proponował: „Nie sądzimy też, aby tak zwana kwestia społeczna nie mogła być rozwiązana z zadowoleniem stron obu, gdy praca zostanie oceniona należycie, spotęgowana oświatą i zrozumie sama, iż wymaganiami swoimi kresu sprawiedliwego przejść nie może. Praca robotnika, należy to przyznać, tak samo jeszcze dziś jest w niewoli kapitału, jak była praca wieśniaka w niewoli posiadacza ziemi. Emancypacja pracy nie może nastąpić inaczej, tylko — za pomocą stowarzyszeń przedstawiających odpowiedzialną za członków całość [...]”<sup>46</sup>. Słowa te Kraszewski skreślił po Komunie, widząc pojednanie pracy z kapitałem jako jedyną drogę poprawienia ustroju społecznego. Kraszewski, mimo że potępiał Komunę, pisał o niej nie bez pewnej sympatii dla ludu paryskiego.

Kraszewski był zaskoczony wojną francusko-pruską, co znajduje odbicie w „Tygodniu”. Jego sympatie profrancuskie były dość oczywiste, ale jednocześnie odnotowywał, już w sierpniu 1870 r., iż dla swoich interesów Francja zobowiązała się wykreślić sprawę polską<sup>47</sup>. Obawiał się Kraszewski Rzeczypospolitej we Francji jako „groźby demokratyczno-socjalnych idei i ich propagandy”. Trudno zaliczyć Kraszewskiego do nieprzyjaciół Cesarstwa, jego reakcje na utworzenie republiki we Francji różniły się mocno od postawy Miłkowskiego czy Heltmana.

Kraszewski z okresu „Tygodnia” to jednocześnie przeciwnik ultramontanów, człowiek, który co prawda jest — jak Biali i znaczna część Czerwonych — przeciwnikiem sojuszu z Rosjanami, ale zdobywa się na niejedno słowo uznania dla Hercena. Nie jest naszym celem powtarzanie szczegółowe charakterystyki „Tygodnia”<sup>48</sup>; jeden rys działalności Kraszewskiego zasługuje wszakże na dobitne podkreślenie: w latach 1870—1871, tak jak i w roku 1864, w jego działalności publicystycznej i pisarskiej zaobserwować można wzmożenie się tendencji demokratycznych. W obu wypadkach jego krytycyzm zwraca się przede wszystkim przeciw-

<sup>44</sup> „Tydzień”, 2 I 1870, nr 1, s. 1.

<sup>45</sup> Tamże, 11 VI 1871, nr 24, s. 195.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże, 18 IX 1870, nr 38, s. 359.

<sup>48</sup> Por. W. D a n e k, *op. cit.*, rozdział V: „Tydzień”, s. 134—180.

ko rządowi mocarstw europejskich, a następnie przeciwko magnaterii i ultramontanom polskim. W tych momentach trudniej mu było znaleźć wspólny język z przyjacielem Hotelu Lambert — Bronisławem Zaleskim. 3 lipca 1870 r. Bronisław Zaleski pisał do J. B. Zaleskiego: „o tym biednym »Tygodniu« i niefortunnych napaściach na zmartwychwstańców powiem Ci za przyjazdem. P. Józefa znasz — wrażliwy i namiętny — zabrnął nie wiedzieć jak daleko i upiera się przy swoim, choć już czuje, że nie jest sprawiedliwy. Najwięcej ma prenumeratorów w Poznańskiem i zdaje mi się, że stamtąd go w tym kierunku podtrzymują”<sup>49</sup>.

„Tydzień” dzięki poparciu krajowemu osiągnął pokaźną, jak na ówczesne warunki, liczbę 700 prenumeratorów. „Tydzień Polityczny, Literacki, Naukowy i Artystyczny” był zapełniany głównie piórem Kraszewskiego, przy współpracy niektórych działaczy i dziennikarzy krajowych i emigracyjnych (W. Dunina, W. Sabowskiego, A. Wołyńskiego). Wysoki poziom literacki, ciekawa kronika, felietony, recenzje i noty bibliograficzne, cykl „listów soborowych” Kulczyckiego, wszystko to czyniło „Tydzień” jednym z najciekawszych tygodników polskich. „Tydzień” zajmował się sprawami emigracji mniej więcej w tym samym stopniu, co demokratyczna prasa galicyjska. Stąd też „Tydzień” obok „Przeglądu Powszechnego” był pismem szczególnego rodzaju, różniącym się od większości czasopism emigracyjnych, traktujących o sprawach kraju i wychodźstwa i dla wychodźstwa przeznaczonych. „Tydzień” nie był też organicznie zespolony z emigracją, stanowił przede wszystkim wyraz poglądów Kraszewskiego. Dlatego pismo to — jedyne jeśli nie liczyć „Roczników Towarzystwa Historyczno-Literackiego” — przetrwało w Europie kryzys, jaki spotkał całą prasę emigracyjną. Po półtorarocznym istnieniu, w czasie którego ukazało się 78 numerów „Tygodnia”, zakończył on swoją egzystencję. Danek sugeruje, iż przyczyną zamknięcia pisma było przemęczenie Kraszewskiego pracą redakcyjną i kampania ultramontańska przeciwko pisarzowi<sup>50</sup>.

Po okresie zdemokratyzowania poglądów Kraszewskiego w dobie wojny francusko-pruskiej pisarz stanął przed problemem nowych decyzji. Tradycjom neopowstańczym był całkiem obcy, ani z konserwatystami, ani z osłabłymi demokratami krajowymi porozumieć się nie mógł. Wybrał więc drogę walki w pojedynkę przeciwko jednemu z zaborców — Niemcom Bismarcka; oddał się do dyspozycji francuskiego wywiadu wojskowego<sup>51</sup>.

Popularność Kraszewskiego z jednej strony, a nienawiść do zaborców

<sup>49</sup> B. Zaleski do J. B. Zaleskiego, 3 VII 1870, rkps BJ, sygn. 9216/III.

<sup>50</sup> W. Danek, *op. cit.*, s. 175.

<sup>51</sup> *Dossier B* <sup>a</sup>/<sub>1183</sub> „Nowa Kultura”, 27 VIII 1961, nr 35, s. 3.



i polskich lojalistów były tym czynnikiem, który zmuszał policję carską do śledzenia jego działalności. Notowano jego próby prasowe, opisywano pracę drukarni drezdeńskiej. W raporcie z kwietnia 1869 r. informator policji carskiej donosił zgodnie z prawdą: „W Dreźnie zauważa się szczególne ożywienie między członkami klubu polskiego. Wielu Polaków z Francji i Szwajcarii przyjeżdża do Drezna, naradza się z komitetem polskim, a następnie udaje się do Galicji. Kraszewski i Dobrowolski chcą założyć w Dreźnie nowe polskie pismo”<sup>52</sup>.

Patriotyzm Kraszewskiego, jego dążenie do obiektywizmu w ocenie poszczególnych obozów politycznych pozwoliły mu zbliżyć się do młodej emigracji. Bardzo celną charakterystykę pisarza dał W. Mickiewicz: „Kraszewski nie wyprzedzał współczesnych, ani im przewodniczył; odzwierciedlał kolejno wszystkie przemiany myśli publicznej w Polsce. Jego patriotyzm posuwał się po omacku, poszukiwał drogi, ale odwracał się od współobywateli, którzy paktowali z wrogiem albo interes narodowy podporządkowywali osobistym względom [...]. Różne partie polityczne wybaczały mu jego eklektyzm, który nigdy nie wystawiał na szwank jego przekonań [...] Jego kokietowanie arystokracji miało za pobudkę chęć skłonienia jej do ofiar dla sprawy narodowej. Zwalczał klerykalizm i antysemityzm, a w zatargach, w których wypadło mu głos zabierać, zawsze skłaniał się ku lewicy”<sup>53</sup>.

Wiele wszakże dzieliło Kraszewskiego od emigracji postyczniowej. Nie chodzi nam o kryterium formalne: o to, że jego działalność pisarska i prasowa w Dreźnie była przeznaczona dla kraju. Kraszewskiego i młodą emigrację dzieliły różnice poglądów politycznych. W związku z „Rachunkami” wspomnieliśmy, iż aprobatę znalazła w jego oczach tylko Organizacja Ogółu i częściowo Hotel Lambert. Omawiając pisma emigracji postyczniowej, wielokrotnie odwoływaliśmy się do sądów i poczynań Kraszewskiego. Widzieliśmy, iż potępiał on „Niepodległość”, „Zmowę”, „Gminę” — a słowa uznania znalazł tylko dla „Polski” ks. Żulińskiego i „Roczników Towarzystwa Historyczno-Literackiego”. „Polska” rewanżowała się zresztą Kraszewskiemu apologią jego „Rachunków”<sup>54</sup>. W pochwałach swych była jednak odosobniona wśród wychodźstwa.

Zerwanie Kraszewskiego z „Ojczyzną” nastąpiło, jak widzieliśmy, m. in. z powodu jej ocen polskiej rzeczywistości, których pisarz nie aprobował. Wolał on zdecydowanie biały „Der Weisse Adler” niż „Ojczyznę”. Mimo że stosunki pisarza z redakcją po zerwaniu nie były wrogie, „Ojczy-

<sup>52</sup> Centralny Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw, Moskwa, zesp. 547, inw. 1, nr 77.

<sup>53</sup> W. Mickiewicz, *Pamiętniki 1838—1861*, t. 1 Warszawa—Kraków 1926, s. 252.

<sup>54</sup> „Polska”, 27 III 1869, nr 8, s. 4.

zna" kilkakrotnie zaatakowała poglądy polityczne Kraszewskiego. W 1865 r. sugerowała, iż Kraszewski może łatwo popaść w pansławizm<sup>55</sup>. O ile zdanie to było generalnie przesadzone, to należy podkreślić, iż „Ojczyzna” wcześniej dostrzegła antyniemieckie nastawienie Kraszewskiego. Porównując pisarstwo Kraszewskiego, J. Korzeniowskiego i T. T. Jeża krytyk „Ojczyzny”, opowiadając się za literaturą zaangażowaną społecznie, podkreślał, iż „z tych wszystkich pisarzy zaszedł najdalej na drodze prawd postępowych Teod. Tom. Jeź”<sup>56</sup>.

Stosunki między będącym dopiero u progu kariery powieściopisarskiej Jeżem-Miłkowskim a Kraszewskim nie były jednolite. Rok 1864 — przełotne zbliżenie, lata 1867—1878 — ukazanie się pierwszych roczników „Rachunków” — rozejście się dróg Kraszewskiego i Miłkowskiego. Późniejsze porozumienie nastąpiło w latach siedemdziesiątych.

Pod koniec 1868 r. „Niepodległość” ogłosiła w odcinkach obszerną recenzję „Rachunków” z roku 1867 pióra Miłkowskiego<sup>57</sup>. Miłkowski brał w obronę autora „Rachunków” przed „zawsze brudną »Narodówką«” („Gazetą Narodową”) i jezuickim „Czasem”. Najmocniej potępił Kraszewskiego za rozdział o wychodźstwie i negowanie znaczenia działalności polskich organizacji politycznych na emigracji. Podał krytyce postawę pisarza w Dreźnie: „Bolesławita — o ile wiemy — jest półemigrantem. Nie podjął on pozycji wyraźnej, jak ongi Mickiewicz, Słowacki, jak Lelewel i inni, co się nie najgorzej Polsce zasłużyli, pomimo że byli wyraźnie emigrantami, i dlatego zapewne nie ma jasnego o zdaniu i znaczeniu polskiego wychodźstwa pojęcia. Amfibiczność pozycji odbija się na jego sądach i wyrokach”<sup>58</sup>. W całości krytyka Miłkowskiego była utrzymana w tonie przychylnym, z oddaniem czci należnej „znakomitemu autorowi”.

Dobitniejszy w tonie był artykuł „Niepodległości” pt. *Ludzie rozsądni*, w którym ostro polemizowano z Kraszewskim — przeciwnikiem powstań narodowych, odwołując się do Mickiewicza, patrona „ludzi szalonych” — powstańców<sup>59</sup>. Nie wiemy, czy artykuł ten również był pióra Miłkowskiego. W każdym bądź razie poruszał on kwestię niezwykle istotną. Młoda emigracja byli to ludzie, którzy nie tylko walczyli niedawno z bronią w ręku, ale w większości swej uważali, iż wcześniej czy później dojść musi do nowego starcia zbrojnego. Ci spośród Białych, którzy musieli uchodzić za granicę, reprezentowali na ogół najbardziej patriotyczną część swego obozu.

<sup>55</sup> Korespondencja z Drezna, „Ojczyzna”, 5 VII 1865, nr 54, s. 2—3.

<sup>56</sup> Przegląd literacko-polityczny, „Ojczyzna”, 21 XII 1864, nr 125, s. 1—2.

<sup>57</sup> „Niepodległość”, 21 XI 1868, nr 85, s. 1—3; 28 XI 1868, nr 86, s. 1—3; 5 XII 1868, nr 87, s. 1—2; por. też 14 XI 1868, nr 84, s. 4.

<sup>58</sup> „Niepodległość”, 5 XII 1868, nr 87, s. 1.

<sup>59</sup> Tamże, 20 IX 1868, nr 77, s. 2—3.

Krytyczny stosunek Miłkowskiego do „Rachunków” nie był tajemnicą. Sam przypominał, iż po zmianie, jaka nastąpiła w poglądach Kraszewskiego między rokiem 1864 a „Rachunkami”: „Polemizowałem z nim w dzienniczku polskim, który czas jakiś redagowałem — przycinałem mu ostro — on mi nie odpowiadał na to. Brałem to w tym sensie, że stosunków ze mną mieć nie chce”<sup>60</sup>.

Za najpełniejszą ocenę „Rachunków”, jaka w ogóle ukazała się w ówczesnej prasie polskiej, W. Danek uznał recenzję, która została zamieszczona w „Niepodległości” w 1869 r. Rozpatruje ją jako recenzję pióra Miłkowskiego<sup>61</sup>. Wydaje się, iż wyszła ona spod pióra Tokarzewicza albo przynajmniej została przezeń zredagowana<sup>62</sup>.

Autor tej surowej recenzji z „Rachunków z roku 1868” ubolewał nad tym, że stosunek Kraszewskiego do rewolucji stawia go na pozycjach „Teki stańczykowskiej”<sup>63</sup>. Jednocześnie wskazywał na to, że „wychodźstwo Bolesławita zbył kilkoma słowy, a w dziale dlań przeznaczonym pomieszczał najrozmaitsze rzeczy, dość pochlebne i miłe jezuitom, ks. Czartoryskiemu i rodakom w Rzymie zamieszkałym [...]”<sup>64</sup> Mimo tych uwag autor recenzji wzywał Kraszewskiego do publikacji dalszych roczników.

Miłkowski mylił się pisząc, iż Kraszewski zbył milczeniem jego krytyki. W 1870 r., aprobując plany biblioteki ludowej, Kraszewski ostrzegał czytelników „Tygodnia”: „Ale niech Bóg uchowa, by się to dostało w ręce jakich niedowarzonych propagatorów idei politycznych i społecznych, którzy by jak »Mrówka« w swej biblioteczce drukowali *Asanów* itp. niebezpieczne i niewiele warte produkcje demokratyczne”<sup>65</sup>. *Asan* — jeden z dużych sukcesów pisarskich Miłkowskiego — nie był bynajmniej wyrazem przekonań skrajnych wśród ówczesnej emigracji.

Za „Rachunki” zaatakował Kraszewskiego i „Głos Wolny”, ukłuty mocno krzywdzącą oceną, jaką dał mu pisarz. Pismo londyńskie zaliczyło Kraszewskiego do „moderadosów”, pisząc: „Ludzie chcący uchodzić za najbardziej wyrozumiałych, oględnych i sprawiedliwych, wyglądają jeszcze jak hiszpańscy *moderados*, którzy przeciwników swoich, *exaltadosów*, co

<sup>60</sup> T. T. Jeź [Z. Miłkowski], *Wspomnienia o J. I. Kraszewskim*, s. 37—38.

<sup>61</sup> W. Danek, *op. cit.*, s. 117, 126—127.

<sup>62</sup> Styl i zwroty o rewolucji przemawiają za autorstwem Tokarzewicza. Autor broni Komitetu Zjednoczenia. Miłkowski nie był nim wtedy już od dziesięciu miesięcy — po demonstracyjnym wystąpieniu ze Zjednoczenia. Funkcję tę natomiast pełnił Tokarzewicz. Wreszcie, jak świadczyłby list Tokarzewicza do Miłkowskiego z 20 X 1869, stosunki tego ostatniego z „Niepodległością” nie były wówczas dobre (por. W. Póboǳ-Malinowski, „*Gmina*” i jej redaktor, „Niepodległość”, 1931, t. 4, s. 196—197).

<sup>63</sup> „Niepodległość”, 20 IX 1869, nr 123—124, s. 2.

<sup>64</sup> Tamże, s. 3.

<sup>65</sup> „Tydzień”, 22 V 1870, nr 21, s. 201.

najmniej na poszarpanie dzikim by'kom rzucić są gotowi w każdej chwili"<sup>66</sup>. „Głos Wolny” wyrzucał Kraszewskiemu, że: „Dziś, po strasznej powodzi lat ostatnich, wśród okrutnej biesiady triumfującego barbarzyństwa nasz drogi i kochany Bolesławita podnosi na nowo pieśń *Wieczorów wołyńskich* i woła: »precz z rewolucjami, precz z powstaniami«. Szkółki zakładajcie, powieści piszcie, a dla emigracji trochę . . . litości miejcie”<sup>67</sup>.

Kraszewski — przeciwnik powstań narodowych — nie mógł znaleźć szerszego zrozumienia wśród emigracji postyczniowej. Młode wychodźstwo, oddając hołd zasługom pisarza, nie uważało go za człowieka związanego z obozem Czerwonych. Wspólny język, jak widać, Kraszewski znajdował wśród emigracji najłatwiej z przedstawicielami Białych lub, w mniejszym już stopniu, prawicy Czerwonych. Wychodźstwo słusznie uważało go za półemigranta. Kraszewski w latach 1861—1871 nie myślał bynajmniej odciętej drogi osiedlenia się na ziemiach polskich. Jego dążenie do ponadpartyjności izolowało go od młodej emigracji.

### 3. Z REWOLUCYJNYCH LAT JÓZEFA TOKARZEWICZA (OD PRASY STUDENCKIEJ DO „GMINY”)

#### I

Odbiciem pewnych, nowych cech szczególnych emigracji postyczniowej stała się prasa młodzieży studiującej na wyższych uczelniach zachodniej Europy. Z jednej strony potrzebę tego typu prasy dyktowała ogromna ilość wychodźców z 1863 r., którzy dopiero na emigracji rozpoczęli lub uzupełniali swoje wykształcenie, z drugiej zaś — pewna część zarówno powstańców z 1863 r., jak i „paszportowiczów” przybyłych do Francji czy Szwajcarii starała się uchronić przed publicznym występowaniem w emigracyjnej prasie o charakterze czysto politycznym. Stąd też dosyć otwarcie stawiano tezę, iż prasa młodzieży i studenterii powinna być poświęcona przede wszystkim, a nawet wyłącznie, samokształceniu.

W latach 1864—1866 zawiązuje się wiele organizacji młodzieżowych, takich jak Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiej w Paryżu, Stowarzyszenie Uczniów czy Stowarzyszenie Międzynarodowe Studentów Polskich (założone przez J. Tokarzewicza). Najwcześniej z nich powstałe Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiej (1864) przystąpiło do wydawania własnym „staraniem i nakładem” „Pisma Zbiorowego”, które częściami drukowano w 1865 r. w Bendlikonie u Gillera.

Członkami Zarządu Towarzystwa, przemianowanego później w 1866 r. na Towarzystwo Literacko-Naukowe, byli: Piotr Aleksandrowicz, Józef

<sup>66</sup> „Głos Wolny”, 22 V 1867.

<sup>67</sup> Tamże, s. 561; por. też „Głos Wolny”, 31 V 1867, nr 140, s. 564—565.

Janowski, Adolf Pieńkowski, Felicjan Przewłocki, Gustaw Pawłowski, Aleksander Wernicki, sekretarzem — Tadeusz Cieszyński, kasjerem — Mieczysław Dzikowski. Przynajmniej czterech spośród członków Zarządu, a mianowicie Mieczysław Dzikowski, Tadeusz Cieszyński, Adolf Pieńkowski i Felicjan Przewłocki zajmowało się bezpośrednio „Pismem Zbiorowym”. Zabiegali oni usilnie o poparcie Jana Działyńskiego dla swoich poczynań<sup>68</sup>.

Najruchliwszym dziennikarzem w tym zespole był Mieczysław Dzikowski. Nie omieszkał on zadzierzgnąć jeszcze w 1864 r. stosunków z Kraszewskim, z którym później współpracował m. in. w „Przeglądzie Powszechnym”. Pisywał też do „Hasła”. W 1866 r. osiadł w Poznaniu, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych spotykamy go także w Toruniu i Galicji jako współpracownika wielu gazet<sup>69</sup>. Szybki powrót Dzikowskiego do kraju mógł być także związany z oskarżeniem Zarządu Towarzystwa Naukowego Młodzieży Polskiej, które zarzucało mu defraudację. Sprawa ta nie została ostatecznie wyjaśniona. Dzikowski starał się usprawiedliwić w łwowskim „Tygodniku Naukowym”. W odpowiedzi paryskie młodzieżowe Towarzystwo ogłosiło formalny akt oskarżenia w „Głosie Wolnym”. Akt ten ma dla nas istotne znaczenie o tyle, iż mimochodem wyraźnie wskazuje na Dzikowskiego jako faktycznego redaktora „Pisma Zbiorowego”<sup>70</sup>.

Rzecz charakterystyczna, iż tacy autorzy pisujący do „Pisma Zbiorowego”, jak znany historyk Henryk Schmitt, który opublikował w nim dwie rozprawy: *Kwestia włościańska w XVIII wieku* i *Polska w rzeczywistości dziejowej, a Polska przedstawiona w dziejach Józefa Szujskiego i Koronowicza*, czy zapomniany, a oryginalny poeta Jerzy Laskarys, autor zamieszczonych w „Piśmie Zbiorowym” wspomnień powstańczych *Wyprawa Sierakowskiego* i *Korewa i jego oddział*, również będą się starali powrócić niebawem do kraju. Schmitt w 1866 r., Laskarys po uprzednich staraniach w 1871 r.<sup>71</sup>

W swoim pierwszym zeszycie „Pismo Zbiorowe” skromnie obwieszczało w imieniu młodzieży: „[...] przychodzimy z głosem doradczym, bez

<sup>68</sup> Por. listy F. Przewłockiego i M. Dzikowskiego do J. Działyńskiego z 6, 8 i 28 X 1864 (Bibl. Kórnicka, dalej BK, pudło 13).

<sup>69</sup> Por. listy M. Dzikowskiego do J. I. Kraszewskiego (BJ).

<sup>70</sup> „Głos Wolny”, 28 II 1866, nr 96, s. 390.

<sup>71</sup> Jerzy Laskarys popadł w całkowite zapomnienie. Część jego rękopisów zaginęła. Obszerne materiały do pobytu Laskarysa na emigracji (kontakty z Wróblewskim, Różyckim, Frankowskim, Świętorzeczkim), jak i w ogóle dziejów jego rodziny, wywodzącej się od greckich Paleologów, zawiera sprawa: „Prośba Antoinetty Laskarys o ułaskawienie jej męża Jerzego Laskarysa”, 6 V 1870 — 28 XI 1871 (CGIAM, z. 109, 1 eksp., nr 14, cz. 183).

żadnej chęci przodowania, bez myśli propagowania *ex officio* [...]”<sup>72</sup> „Pismo Zbiorowe” przy swoim naukowym charakterze nosiło jednak wyraźny charakter polityczny i gościło na swoich łamach oprócz osób już wspomnianych Cypriana Norwida i Teofila Lenartowicza. W „Piśmie Zbiorowym” właśnie ukazał się pierwodruk Norwidowskiego *Fortepianu Szopena*<sup>73</sup>. Obok zaś dużej rozprawy Cieszyńskiego *Szkółki elementarne we Francji*, ciekawych naukowych przeglądów bibliograficznych czy relacji o postępie nauk przyrodniczych zamieszczono *par excellence* polityczne eseje o Proudhonie i Duchyńskim. Oba te eseje były utrzymane w duchu wyraźnie demokratycznym jak na ówczesne warunki wychodźcze.

## II

O ile wszystkie trzy zeszyty „Pisma Zbiorowego” zawierały oczywisty ładunek polityczny, to dwutygodnik „Przyszłość” starał się chronić od polityki. W artykule wstępnym „Przyszłości” w kwietniu 1866 r. redaktorzy jej głosili: „Przyszłość» ma być organem polskiej młodzieży kształcącej się w rozmaitych krajowych i zagranicznych zakładach naukowych, sprawozdawcą prac i usiłowań podejmowanych przez nią nad zdobyciem wiedzy, tłumaczem tych jej potrzeb, które wynikają bądź z ogólnego stanu oświaty w Polsce, bądź z czasowego położenia, w jakim ostatnie krajowe wypadki wszystkich nas postawiły. Usuwając z góry wszelkie cele i dążności polityczne, grające tak poważną rolę w życiu dzisiejszego pokolenia, że bez wzmianki o nich nawet nasz prospekt obyc się nie potrafił, i ograniczając się do przedmiotów czysto naukowych, czysto szkolnych raczej — Redakcja tego pisma zarazem dokładnie wyznaczyła drogę i punkta, po której i do której iść zamierza”<sup>74</sup>. Pod tym programem widniał podpis Tokarzewicza.

„Przyszłość” zawierała działy poświęcone: wychowaniu publicznemu w Polsce i za granicą, sprawozdania z odczytów najwybitniejszych profesorów, artykuły naukowopopularne z dziedziny przyrody, filozofii, ekonomii politycznej i historii, wreszcie korespondencje ze wszystkich ośrodków zagranicznych, gdzie kształcili się Polacy. O rozsianiu polskich studentów po całym świecie świadczyły listy napływające nie tylko z Paryża, Zurychu i Heidelbergu, ale także z Kairu i Nowego Orleanu. „Przyszłość” zawiera ciekawy materiał do dziejów polskich studentów, istotne i nie wykorzystane statystyki uzupełniające biuletyny uczniowskie Hotelu

<sup>72</sup> „Pismo Zbiorowe”, Bendlikon 1865, t. I, s. 7.

<sup>73</sup> Przypomniał później ten pierwodruk Zygmunt Sarnecki. Ówczesnie Sarnecki obok Dzikowskiego informował J. I. Kraszewskiego o „Piśmie Zbiorowym”.

<sup>74</sup> „Przyszłość”, 1866, nr 1, s. 1.

Lambert i szkoły batiniolskiej<sup>75</sup>. „Przyszłość” pokazuje wreszcie, jak chłonnie młodzi wychodźcy przyswajali naukę zachodnią.

„Przyszłość” była oficjalnie organem Stowarzyszenia Uczniów w Paryżu<sup>76</sup>. Drukowano ją w Genewie. Jej zespół redaktorski stanowili działacze Stowarzyszenia. Początkowo redaktorem „Przyszłości” był Józef Tokarzewicz, po jego ustąpieniu Adam Dominik Bartoszewicz, późniejszy wydawca „Mrówki”<sup>77</sup>. Do kolektywu redakcji należeli: A. L. Mańkowski, Mieczysław Paszkowski, Aleksander Wernicki, Józef Brzeziński, sekretarz sekcji głównej Stowarzyszenia Uczniów — Ludwik Masłowski, oraz Szukszta.

Idea apolitycznej „Przyszłości” nie mogła się utrzymać długo w kolektywie, którego wszyscy niemal członkowie byli żywo zaangażowani w walkach powstańczych. Niektórzy z nich zdążyli już, jak Wernicki, popaść w konflikt z dyrekcją szkoły Montparnasse z powodów politycznych. Nie więc dziwnego, że Tokarzewicz i Brzeziński, zanim jeszcze „Przyszłość” upadła, zabrali się do wydawania „Gminy”, a przyszły komunard Wernicki dał upust swemu temperamentowi dziennikarskiemu i poglądom w „Głosie Wolnym”, w korespondencjach do prasy galicyjskiej. Wernicki i Bartoszewicz, zapisawszy się początkowo do TDP Mierosławskiego, jesienią 1866 r. opuszczają je z hałasem i przenoszą się do Zjednoczenia<sup>78</sup>. Zaangażowanie przywódców Stowarzyszenia Uczniów w walkach politycznych emigracji przeszkadzało im w dalszym redagowaniu „Przyszłości”.

Pozostali wydawcy „Przyszłości” znaleźli się bez funduszy na dalsze jej wydawanie, a po krytykach, z jakimi spotkały się w niektórych kołach emigracyjnych jej poglądy na religię, nie mogli liczyć na poparcie możnych protektorów. Listy Szukszty do Działyńskiego z prośbą o pomoc nie przyniosły rezultatów<sup>79</sup>.

<sup>75</sup> Por. „Przyszłość”, 1 IV 1866, nr 1; 1 VI 1866, nr 5; 15 VI 1866, nr 6; 1 VIII 1866, nr 8.

<sup>76</sup> O historii Stowarzyszenia Uczniów porównaj korespondencję A. D. Bartoszewicza w „Przyszłości” (1 V 1866, nr 1, s. 4—5). Podkreślał on, iż Polacy, członkowie Stowarzyszenia, tłumnie zapisywali się do takich uczelni paryskich, jak szkoła dróg i mostów, inżynieryjna, szkoła centralna, szkoła handlowa, natomiast tylko jednostki posiadające zaplecze finansowe oraz studia wstępne z kraju pośpieszyły na wydziały humanistyczne i teoretyczne uniwersytetu. Na uniwersytecie Polacy uczęszczali liczniej tylko na prawo, najwięcej było ich na medycynie.

<sup>77</sup> W. P o b ó g - M a l i n o w s k i, „Gmina” i jej redaktor, „Niepodległość”, 1931, t. 4. Por. J. Tokarzewicz o swojej rezygnacji „Przyszłość”, 1 V 1866, nr 3, s. 24.

<sup>78</sup> Por. „Głos Wolny”, 30 IX 1866, nr 117, s. 47.

<sup>79</sup> W swym nie datowanym liście, który, sądząc z treści, napisany być musiał około 1 X 1866, Szukszta, występujący w imieniu Stowarzyszenia Uczniów pisał m. in. o „Przyszłości”: „Po trzech miesiącach dla braków środków zmuszeni zostaliśmy ograniczyć się wydawnictwem już tylko miesięcznym; dziś zaś dla tegoż braku jesteśmy zmuszeniu zaniechać go zupełnie. Jest to tym boleśniej, iż po kilku

Krytyka „Przeszłości”, która mogła wywrzeć wpływ na decyzję Działyńskiego, ukazała się w listopadowym numerze „Wiary” w 1866 r. Autor kilkunastostronicowej recenzji „Przyszłości” uważał, iż absolutnie nie udało się jej utrzymać w konwencji pisma traktującego o sprawach czysto szkolnych. Podkreślał, iż „Przyszłość” wystąpiła z przesadną krytyką „Czasu”. Znajdował też, iż przejawiają się w niej „tendencje nihilistyczne”, polegające na oddzielaniu pojęcia „katolicyzmu” od pojęcia „narodowości”. I konkludował: „Wyznajemy szczerze, że dotąd jeszcze nie mogliśmy się dopatrzeć żadnego kierunku pod tym względem; chaos jest główną charakterystyką »Przyszłości«”<sup>80</sup>.

Dzięki swej częściowej apolityczności „Przyszłość” uzyskała debit pocztowy w zaborze pruskim, ale jak twierdził Kraszewski: „Charakterystycznym jest faktem, że »P r z y s z ł o ś ć«, pismo niewinne, zajmujące się kwestiami wychowania, które dożyło dziesięciu numerów [...] miała w kraju [w Ks. Poznańskim] prenumeratorów [...] jednego<sup>81</sup>. O potrzebie pism studenckich dla samego wychodźstwa postyczniowego świadczył jednak fakt, iż w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych wydawano litografowane pisemka-efemerydy: „Montparnasse” w Paryżu (red. J. Tokarzewicz)<sup>82</sup> i „Między nami” w Leodium (1873)<sup>83</sup>. „Przyszłość” zaś miała jeszcze nieco bardziej żywotną od niej kontynuatorkę i imienniczkę w Zurychu (1873—1874).

Zurychska „Przyszłość” wysunęła już program jawnie pozytywistyczny, przyjmując jako swoje motto fragment z wierszowanej apoteozy pracy Karola Swidzińskiego. W tym również szła po śladach swej paryskiej poprzedniczki, która głosiła słowami Tokarzewicza w 1866 r.: „[...] spójrzmy na stan naszego kraju, na niepogojone jego rany, nędzę i ciemnotę ludu, małość mieszczaństwa, zniechęcenie i niemoc klas wyższymi zwanymi, spójrzmy na urobione krwią i łzami zagony ojczyste, karłowaty, spaczony, nieswojski handel i przemysł miasteczek, ruinę wielkich i małych majątków ziemskich — pole tu do pracy szerokie jak przyszłość, a na nim tyle kłakolu, co klęsk w dziejach naszych”<sup>84</sup>. Ów krytycyzm wczesnego pozy-

---

miesiącach naszego starania koledzy przekonawszy się o korzyści Stowarzyszenia gromadnie zaczęli się złączać, przystępując do wspólnej pracy. Otóż będąc w tak trudnym położeniu postanowiliśmy odezwać się do Pana Hrabiego, ufając najzupełniej, iż znalazłszy tę pracę pożyteczną dla kraju, nie zechcesz dozwolić zmarnieć jej li tylko dla braku zasobów materialnych” (BK, pułdo 13).

<sup>80</sup> „Wiara”, listopad 1866, s. 176.

<sup>81</sup> „Rachunki z roku 1866”, s. 136—137.

<sup>82</sup> O pisemku tym, którego nie wykazują katalogi żadnej z bibliotek krajowych, wspomina W. P o b ó g - M a l i n o w s k i w art. „Gmina” i jej redaktor.

<sup>83</sup> Jedyne zachowane egzemplarze biblioteczne „Między nami” znajduje się w Ossolineum (sygn. 29825 II).

<sup>84</sup> J. T o k a r z e w i c z, *Nasze zadanie*, „Przyszłość”, 1 IV 1866, nr 1, s. 1—2.



tywizmu paryskiej „Przyszłości” musiał właśnie razić „Wiare” ks. Żulińskiego.

Na deklarację zaś o apolityczności pisma, przedstawioną w jego propekcie, oburzał się „Głos Wolny”, pytając: „Czemu lepiej nie idziecie do Warszawy wydawać waszą »P r z y s z ł o ś ć«”<sup>85</sup>. Odpowiedzią na tę krytykę jest następująca notka zamieszczona w „Przyszłości”: „[...] Panu A[ntoniemu] Ż[abickiemu] w Londynie. Życzeniom pańskim stanie się za-dłość: pójdziemy do Warszawy wydawać naszą »P r z y s z ł o ś ć«, ale pójdziemy razem z Panem, jesteśmy bowiem pewni, że stanie się to w czasie, kiedy siły pozwolą jeszcze Panu pracować na polu literackim i politycznym. — J[ózef] T[okarzewicz]”<sup>86</sup>. Replika była iście studencka, ale później w Warszawie, a przez pewien czas razem z Piltzem i Spasowiczem i w Petersburgu, znalazł się tylko Tokarzewicz.

Bez odpowiedzi zostały imienne apele „Przyszłości” do krajowców. Aleksander Wernicki i Ludwik Masłowski zwrócili się między innymi do Karola Szajnochy pisząc, iż chcą: „[...] prosić kilku najznakomitszych w piśmiennictwie polskim ludzi, aby raczyli swymi radami, wpływem i opieką dopomagać przedsięwzięciu mającemu na celu przyszłość kształcącej się młodzieży uczynić mniej od okoliczności zewnętrznych, jak i od niej samej zależną”<sup>87</sup>.

Sama jednak, bez żadnej pomocy, potępiona przez starszych towarzyszy wychodźstwa, „Przyszłość” nie miała dużych widoków powodzenia. Z wydawnictw młodzieżowych po 1863 r. trwały charakter posiadały jedynie ukazujące się przez kilkadziesiąt lat biuletyny sprawozdawcze uczniów szkoły batiniolskiej i Hotelu Lambert.

### III

Drogi wydawców prasy młodzieżowej rozeszły się szybko; niektórzy, jak Adolf Pieńkowski, obracali się później w kręgu Hotelu Lambert. Gustaw Pawłowski stał się działaczem i dziennikarzem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Józef Tokarzewicz i Józef Brzeziński przystąpili do wydawania „Gminy” (20 IX 1866 — 15 VII 1867). Tokarzewicz i Brzeziński nie zerwali kontaktów z „Przyszłością”, wręcz przeciwnie, starali się podtrzymać jej gasnące usiłowania, wzywając do prenumerowania „Przyszłości” w redakcji „Gminy”<sup>88</sup>. Nici niedawnego koleżeństwa łatwo jednak pękały. Kiedy jasny stał się rewolucyjny program „Gminy”,

<sup>85</sup> „Głos Wolny”, 10 III 1866, nr 97, s. 394.

<sup>86</sup> „Przyszłość”, 15 IV 1866, nr 2, s. 16.

<sup>87</sup> A. Wernicki i L. Masłowski do K. Szajnochy, 25 II 1866 (Ossolineum, sygn. 5880. Korespondencja K. Szajnochy, s. 63).

<sup>88</sup> „Gmina”, 20 X 1866, nr 2, s. 8.

A. D. Bartoszewicz publicznie zarzucał jej, „iż liczy w rządzie swych współpracowników jednego prawosławnego i dlatego zapewne wiąże się z Iskanderem”<sup>89</sup>. Bartoszewicz wyraźnie wskazywał na Józefa Brzezińskiego (ps. Zygmunt Bużaniec), syna żmudzkiego chłopca.

Nie będziemy się wdawać bliżej w opis dość znanych życiorysów Brzezińskiego i Tokarzewicza. Podkreślimy jedynie, iż przyjaźń ich przetrwała wiele lat<sup>90</sup>. Sama historia redagowania „Gminy” została dość szeroko opracowana<sup>91</sup>. Wymaga ona jednakże szeregu uzupełnień, które tu chcemy podać.

„Gmina” była wydawana ze skąpych funduszy własnych Tokarzewicza i Brzezińskiego. W jednym z pierwszych numerów „Gminy” jej redaktorzy stwierdzali: „Nikomiu nie znani, niedoświadczeni, od dnia wczorajszego dopiero żyjący w owym świecie szlacheckim, który wspólnie z ojcami naszymi przywykliśmy na pół za swój, na pół za obcy uważać, wystąpiliśmy z piśmkiem drukowanym za grosz zebrany kosztem dni spędzonych o suchym, literalnie suchym kawałku chleba, wystąpiliśmy z ideą, na której rozpowszechnienie zapewne zabraknie nam życia”<sup>92</sup>.

Ukazanie się „Gminy” było przygotowywane przez dłuższy czas. Drukowano ją w Genewie w drukarni L. Czernieckiego (drukarni słowiańskiej, 40, Pré- l'Evêque). Sądząc z ogłoszeń i korespondencji „Gminy”, Tokarzewicz przebywał głównie w Genewie, a Brzeziński w Paryżu. „Gmina” była pismem nieperiodycznym. Ukazało się ogółem osiem numerów. Z dziewiątego, którego nie udało się wydrukować, zachował się fragment przygotowany przez Tokarzewicza<sup>93</sup>.

20 września 1866 r. „Gmina” ogłosiła swoje deklaracje ideowe. W *Wyznaniu Wiary* pióra Brzezińskiego czytamy: „Reorganizacja obecnego ustroju społecznego w ziemiach niegdyś Rzeczpospolitą Polską składających, dokonana na zasadzie starodawnych urzędzeń gminnych, a zastosowana do ducha potrzeb i dążeń nowoczesnych — oto jedyna podstawa, na której przyszłość Polski szczęśliwie i spokojnie rozwijać się może, jedyne hasło, na które lud nasz w przyszłej walce o niepodległość milczeniem nie odpowie. Obalenie dzisiejszego układu państwowego na ziemiach polskich dla i przez federację ludów słowiańskich — oto niezawodna rękojmia trwałości takiej reorganizacji. Porozumienie się przedstawicieli rewolucyj-

<sup>89</sup> Tamże, 30 V 1867, nr 5—6, s. 22.

<sup>90</sup> O J. Brzezińskim por. F. Romanukowa, *Radykalni demokraci polscy*, Warszawa 1960, s. 5—6.

<sup>91</sup> W. Póbo g-Malinowski, „Gmina” i jej redaktor, „Niepodległość”, 1931, t. 4, s. 20—43, 193—211; *Ideologia „Gminy”*, tamże, 1931—1932, t. 5, s. 1—27.

<sup>92</sup> „Gmina”, 30 XI 1866, nr 3, s. 12.

<sup>93</sup> *Do Emigracji Zjednoczonej* (wyjątek z dziewiątego numeru „Gminy”, Poitiers, 10 XI 1867, rkps BJ, sygn. 38317/II, t. 1, nr 34, s. 4).

nych stronnictw w Słowiańszczyźnie dla obmyślenia i przeprowadzenia ogólnego w niej powstania zbrojnego — oto najkrótsza droga do dopięcia dwóch tych celów. Dowiedzenie i rozpowszechnienie powyższych myśli między wychodźstwem polskim, a jeśli się uda, to i w kraju — oto zadanie »Gminy«<sup>94</sup>.

W drugiej deklaracji, skreślonej najwidoczniej przez Tokarzewicza — *Do redaktorów „Kołokoła”* — czytamy: „Panowie! Przychodzimy połączyć z pracami Waszymi nasze młodzieńcze usiłowania”. I dalej: „Dzieci miejsc, czasów i wypadków, różnych od tych, jakie Waszymi były mistrzami, może nie w jeden takt do wspólnej mszy dzwonić będziemy, może głos nasz pierwaj zamrze na ustach, nim do serca trafi rodaków, nim Wy z wież nowogrodzkich na wielkie Słowiańskie Wiece wzywać będziecie, może nas samych pochłonie ta straszna przepaść namiętności, co z Waszej Ojczyzny kata, z naszej męczennicę uczyniła. Idźmy przecież i walczmy razem, choć nierównymi siłami! Wy tak naszym cierpicie cierpieniem, jak my Waszym płoniemy wstydem”<sup>95</sup>.

Te dwie deklaracje odzwierciedlają wyraźnie oblicze ideowe „Gminy” i jej powiązania. Jako swoich poprzedników wymieniała „Gmina” gromady Ludu Polskiego z lat trzydziestych. Jej jedynym sojusznikiem na emigracji byli redaktorzy „Kołokoła”. Hercen i Ogariow dziesiątki razy publicznie i prywatnie występowali z poparciem „Gminy” i w jej obronie. Hercen w specjalnym artykule pt. „Gmina” witał po bratersku powstanie periodyku, „ze słów którego wieje młodością, świeżością”, i oświadczał: „[...] wyciągamy szczere ręce do młodych towarzyszy we wspólnym pochodzie”<sup>96</sup>. W artykułach *Dosyć kłamstw!* i *Znów kłamstwo!* Hercen dementował oszczerstwa przeciwko „Gminie”, które pojawiały się na łamach „Moskowskich Wiadomości” i „Dziennika Warszawskiego”<sup>97</sup>. W artykule *Sprawa polska* Hercen podkreślał wspólnotę poglądów „Gminy” i „Kołokoła”, zwłaszcza na sprawę socjalizmu gminnego<sup>98</sup>. „Kołokoł” był jedynym pismem, które wystąpiło w obronie „Gminy”. Tokarzewicz zaś, jako jedyny redaktor czasopisma emigracyjnego, witał dziesięciolecie „Kołokoła” pięknym artykułem *1 lipca 1867*<sup>99</sup>. Kiedy po niezręcznym i niesłusznym artykule Ogariowa o tym, że polskie majątki na Litwie skolonizują rosyjscy chłopci, rozpętała się przeciwko niemu burza na emigracji, oficjalnie znów tylko „Gmina” ośmieliła się stanąć w obronie rosyjskiego rewolucjonisty.

<sup>94</sup> „Gmina”, 20 IX 1866, nr 1, s. 1.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> A. I. Hercen, *Sobranije soczinienij*, Moskwa 1960, t. 19, s. 156.

<sup>97</sup> *Op. cit.*, s. 263 i 276.

<sup>98</sup> *Op. cit.*, s. 299.

<sup>99</sup> „Gmina”, 15 VII 1867, nr 6, s. 31—32.

Hercen w liście do Ogariowa 17 lipca 1867 r. pisał, iż artykuły „Gminy” są świetne<sup>100</sup>. Nie tylko artykuły „Gminy” świadczyły o talentach redaktorskich Tokarzewicza. Dwoił się on i troił wprost, aby pozyskać dla swojego pisma Hauke-Bosaka i Mierosławskiego. Nie powiodło mu się to. Mierosławski zaatakował w liście do „Gminy” jej poglądy<sup>101</sup>. Hauke-Bosak nie wydrukował w niej swoich wypowiedzi. Ze znanych wychodźców polskich otwarcie miał odwagę podtrzymać „Gminę” jedynie Józef Ćwierczakiewicz — Card. Waga i wymowa współpracy Ćwierczakiewicza w „Gminie” została nie doceniona. Ten utalentowany dziennikarz, agent pełnomocny Centralnego Komitetu Narodowego (1862—1863), w liście otwartym do wydawców „Gminy” pisał 7 października 1866 r.:

„Bracia! Z wdzięcznością przyjmuję wasze wezwanie i pragnąłbym godnie odpowiedzieć. Obiecować wam przecież wiele nie mogę. Młodzieńskich sił potrzeba i rozumnej, choć nie ślepej wiary, którą daje niezłomna wytrwałość, aby pokonać przeszkody stawiane na naszej drodze, nie upaść pod ciężarem zniechęcenia i zapewnić zwycięstwo naszym zasadom, to jest zapewnić panowanie sprawiedliwości i prawdy w stosunkach ludzkich. Możecie bowiem być przygotowani, że jedni samolubnym zaślepieniem interesem potępią was, nazwą socjalistami, podkopującymi porządek społeczny, działającymi w jednym celu i duchu z Moskwą, inni osobistymi powodowani względami, próżnością i dumą wygórowaną, dlatego tylko przeciwko wam się oświadczą, a nawet zniewag i szkalowań szczerdzić nie będą, że nie zechcecie poddać się ich mniemanej wyższości i przywłaszczonej przewadze. [chodzi tu o Mierosławskiego — J. B.]; inni na koniec, i ci właśnie, niestety, dla których dobra się poświęćacie, których podnieść chcecie do godności człowieka i obywatela, ci właśnie albo was czytać wcale nie będą, bo im tego nie dopuszczają, albo uwiedzeni nakazami starszej braci przez nieświadomość, nawyknięcie dla istniejącego i leniwe poddanie się złemu obojętnie mimo ucha puszczać wasze słowa, albo nawet przeciw wam się zwrócić”<sup>102</sup>.

Nie wiemy, jakimi nakładami miała „Gmina”. Pobóg-Malinowski w swoim opracowaniu sugerował, że dość znaczny, ale cyfry jego nie ustalił. W każdym razie nie dotarła ani do chłopów polskich w kraju, o których mówił Ćwierczakiewicz, ani też do wszystkich ośrodków emigracji polskiej w Europie, co zakładała redakcja, organizując swoje punkty prenumeraty.

List Ćwierczakiewicza posiada dużą wymowę dlatego, że autor jego był członkiem Rady Generalnej Pierwszej Międzynarodówki i wydawał

<sup>100</sup> *Litteraturnoje nasledstwo*, t. 62, s. 581.

<sup>101</sup> „Gmina”, 30 V 1866, nr 5—6, s. 18—19.

<sup>102</sup> Tamże, 30 VI 1866, nr 3, s. 9—10.

właśnie wtedy sprawozdanie z jej kongresu genewskiego, a także z uwagi na działalność dziennikarską Cwierzakiewicza w prasie cudzoziemskiej. Cwierzakiewicz bowiem, rzecz nie znana, był współpracownikiem oficjalnego organu Międzynarodówki „Journal de l'Association Internationale des Travailleurs”. Bez przesady można go też nazwać współpracownikiem „Gminy”. W czasie krótkiego istnienia „Gminy” oprócz listu otwartego opublikował w niej trzy duże artykuły: *Bright w Irlandii*, *Stowarzyszenia współdzielcze* i *Stowarzyszenie rolnicze*.

Oprócz Cwierzakiewicza wśród współpracowników „Gminy” odnotujmy jeszcze nazwisko jej korespondenta z Poitiers — Józefa Garnysza.

Tokarzewicz starał się prawdopodobnie wciągnąć do pracy w „Gminie” Jarosława Dąbrowskiego, w każdym razie do Dąbrowskiego skierowana była według wszelkiego prawdopodobieństwa następująca notka „Gminy” z 30 V 1867 r.: „Panu D. J. W Paryżu. Przed miesiącem posłałiśmy do Was list. Jak należy tłumaczyć Wasze milczenie?”<sup>103</sup> Odpowiedzi na to pytanie możemy udzielić Tokarzewiczowi na podstawie protokołów Komitetu Reprezentacyjnego. Otóż w okresie od 13 maja do 2 lipca 1867 r. Jarosław Dąbrowski, ciężko chory, nie był obecny na żadnym urzędowym posiedzeniu Komitetu.

Sprawą małej notki do pana D. J. w Paryżu ze względu na jej znaczenie nie tylko dla historii „Gminy” musimy zająć się dokładniej.

W okresie wydawania „Gminy” Tokarzewicz zabiegał o dobre stosunki z Komitetem Zjednoczenia. „Gmina” wysuwała jako kandydatów do Komitetu: Hauke-Bosaka, J. Dąbrowskiego, E. Chojeckiego, W. Heltmana, W. Mazurkiewicza, Z. Miłkowskiego, W. Wróblewskiego. Stałym pośrednikiem między Tokarzewiczem a Komitetem jest w latach 1866—1867 właśnie Dąbrowski.

Stanowisko i stosunki Dąbrowskiego z Tokarzewiczem poznajemy po raz pierwszy w związku z atakami Edwarda Siwińskiego na „Gminę”. W dwóch obszernych artykułach, zamieszczonych w „Niepodległości” 20 października i 20 listopada 1866 r., Siwiński przeprowadzał drobiazgowy i bardzo krytyczny rozbiór „Gminy”. Siwiński pisał: „W zapatrywaniu się swoim na Polskę »Gmina« zajęła od razu to samo stanowisko, z jakiego przeszłość naszą oceniają Pogodiny, Mellery i im podobni moskiewscy pamphleciści; rzecz więc całkiem naturalna, że i publiczność polska tąż

---

<sup>103</sup> Tamże, 30 V 1867, nr 5—6, s. 24. Podajmy od razu, że listy członkowskie Zjednoczenia Emigracji nie wykazują nikogo o imieniu rozpoczynającym się na literę D. (Daniel, Dominik, Dezydery, Dionizy) i nazwisku J., który utrzymywał kontakt z Tokarzewiczem. Jest rzeczą oczywistą, że D. jest literą początkową nazwiska. Zasady takiego pisania inicjałów będzie często używał Tokarzewicz w „Niepodległości” (1869).

samą wyda opinię o »Gminie«, co i owych moskiewskich pamfletach”<sup>104</sup>. Kpił sobie przy tym z Tokarzewicza, twierdząc, że gdyby nie kalanie przeszłości narodowej, odwoływanie się do buntów Szeli i Żeleźniaka, to „Gmina” byłaby pismem humorystycznym.

Rozjątrzony do żywego Tokarzewicz nadesłał do Komitetu Reprezentacyjnego gwałtowny protest, domagając się wydrukowania go w „Niepodległości”. Tokarzewicz żądał w imieniu redakcji „Gminy” zamieszczenia protestu, „[...] aby p. Siwińskiego uwolnić w tym razie od zarzutu uczestniczenia w walce, którą w ostatnich czasach nie na piśmie i niejawnie z nami rozpoczęto”<sup>105</sup>. Aluzja Tokarzewicza była zupełnie niedwuznaczna. Chodziło mu o intrygi Hotelu Lambert, na skutek których został wydalony z Paryża.

Po przedstawieniu sprawy na posiedzeniu Komitetu 2 listopada 1866 r. odpowiedziano: „Na protest ob. Tokarzewicza przeciwko artykułowi Siwińskiego poleca Komitet odpowiedzieć, iż tego rodzaju interesa nie do Komitetu, lecz do redakcji należą, do niej więc niech się ob. Tokarzewicz uda. W odpowiedzi jednak oświadczyć należy, iż Komitet tendencje pisma »Gmina« nie podziela”<sup>106</sup>. Rzecz charakterystyczna, iż Komitet obradował tego dnia w niepełnym składzie. Pod protokołem widnieją tylko cztery podpisy: Dąbrowski, Jarmund, Wróblewski, Świętorzecki (brak Biernawskiego i ks. Żulińskiego). Opinia powyższa nie mogła więc być wyrazem chęci kompromisu między radykalnym a umiarkowanym skrzydłem Komitetu. Dla pełni obrazu dodajmy jednak, że kiedy Siwiński opublikował drugi odcinek swego rozbioru „Gminy”, 27 listopada 1866 r. na posiedzeniu Komitetu zadecydowano: „Członek Wróblewski wnosi, aby Redakcji [„Niepodległości” — J. B.] uczynić uwagę z powodu niestosownych wyrażen zawartych w artykułach; 1° krytykujących pismo »Gmina«, 2° odpowiadającym na artykuł Jła Mierosławskiego. Członek Dąbrowski żąda, aby ostrzeżenie udzielone redakcji w części urzędowej ogłoszone zostało. Członek Świętorzecki zdanie to popiera. Członek Jarmund przeciwnie, uważa krok taki za nieskuteczny i szkodliwy. Wreszcie na wniosek członka Żulińskiego Komitet postanawia wezwać Redaktora na posiedzenie dla stanowczego z nim porozumienia”<sup>107</sup>. „Niepodległość” wszakże nie zamieściła żadnych sprostowań ani wyjaśnień w sprawie „Gminy”.

W międzyczasie Tokarzewicz szykuje się do opuszczenia Francji.

<sup>104</sup> E. Siwiński, „Gmina”, „Niepodległość”, 20 X 1866, nr 8, s. 3.

<sup>105</sup> J. Tokarzewicz do Komitetu Reprezentacyjnego 20 X — 1 XI 1866 (Biblioteka Polska (dalej BP) w Paryżu; korespondencja (KR), cz. 1, lipiec 1866 — luty 1867, nr 485, nr 170).

<sup>106</sup> Posiedzenie 52 (53) z 2 XI 1866, „Kronika Emigracji”, Księga protokołów posiedzeń Komitetu, BP w Paryżu, nr 485, t. 1, s. 77.

<sup>107</sup> Posiedzenie 60 z 27 XI 1866 (tamże, t. 2).

W liście do Jarosława Dąbrowskiego, członka Komitetu Reprezentacyjnego, komunikuje on 16 października 1866 r.:

„Panie, rozkazem p. ministra spraw wewnętrznych z 28 września br., dnia dzisiejszego mi objawnionym, zostałem skazany na wydalenie z Paryża w przeciągu 48 godzin i przymusowe osiedlenie w Montpellier. Prace moje i przywiązanie do sprawy, której życie ślubowałem, a którą tak niefortunnie zacząłem w »Gminie«, wskazują mi, że rozkaz ten p. ministra jest tylko początkiem z góry ułożonego prześladowania. Za wczasu tedy pragnę wycofać się ze związków łączących mnie z rządem francuskim i wyjechać z Francji. Niniejszym proszę i upoważniam Pana wyjednać dla mnie w Komitecie Reprezentacyjnym pożyczkę pieniężną na podróż i załatwienie głównych interesów prywatnych, przedwyjazdowych [ . . . ]”<sup>108</sup>

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż „Pan DJ w Paryżu”, który nie mógł odpowiedzieć na list Tokarzewicza w maju 1867 r., to Jarosław Dąbrowski. Niebawem stanie się on, jak wiadomo, serdecznym kolegą Tokarzewicza. W 1869 r. po raz drugi, i bodaj ostatni, spotykamy się w demokratycznej prasie postępowej z wypowiedzią sygnowaną literami DJ. Dotychczas nie zwróciła ona niczyjej uwagi. Jest to obszerny list o stowarzyszeniach robotniczych i celach emigracji polskiej, opublikowany 30 kwietnia 1869 r. w korespondencji „Niepodległości” przez jej nowego redaktora — Tokarzewicza. Szereg dodatkowych danych, którymi nie chcemy nużyć czytelnika w tekście głównym, potwierdza, iż autorem tej zakamuflowanej enuncjacji jest DJ — Jarosław Dąbrowski<sup>109</sup>. Enuncjacje

<sup>108</sup> J. Tokarzewicz do J. Dąbrowskiego 16 X 1866 (K. Repr., Korespondencja, cz. 1, BP w Paryżu, nr 485, s. 149).

<sup>109</sup> List ten został opublikowany, wbrew zwyczajom Tokarzewicza, pod inicjałami, mimo że autor był „znany redakcji z nazwiska i z miejsca pobytu” („Niepodległość”, 30 IV 1869, s. 8). W następnym zaraz numerze na pierwszej stronie figuruje w wyborach do sądu emigracyjnego „Dąbrowski Jarosław” (tamże, 15 V 1869, nr 108—109, s. 1). W owym okresie po dyskusji wokół *Odezwy do obywatela Bednarczyka i jego politycznych przyjaciół* Dąbrowski wycofał się z Komitetu Zjednoczenia i z „Niepodległości”. Tej ostatniej nie chciał utrudniać sytuacji swoimi wystąpieniami, dlatego, jak się wydaje, wolał się ukryć pod inicjałami DJ. Rzecz charakterystyczna, iż w maju 1869 r. Dąbrowski nie odpowiada nawet na rozbiór jego broszury *Krytyczny rys*, dokonany przez „Głos Wolny”. Analiza treściowa listu DJ do „Niepodległości” również wskazuje na autorstwo Dąbrowskiego: a) rozwinięta jest idea stowarzyszeń kooperacyjnych, b) poruszona sprawa, iż demokracja bez pieniędzy jest niczym, z czym występował Dąbrowski w 1867 r. w Komitecie Reprezentacyjnym, c) są wyraźne aluzje, iż autor nie chce ponownie narazić się na zarzuty o „buntowaniu chamów” (aluzja do nagonki na Dąbrowskiego w 1868 r. za postawienie kwestii ruskiej). List nosi datę 26 IV 1869, „Niepodległość”, 30 IV 1869. Cykl od wysłania materiałów z Paryża do wydrukowania ich w Szwajcarii wynosił 5 dni. Stąd też nie ulega kwestii, iż list został napisany w Paryżu

tę pod względem znaczenia można porównać tylko ze słynną wypowiedzią Wróblewskiego z tegoż samego 1869 r. — o „radykalizmie demokratycznym”.

Powracając do sprawy „Gminy”, warto zauważyć, że zaatakowała ją „Niepodległość”, nie poparł Komitet Reprezentacyjny, do chóru głośnego oburzenia dołączyli się, prześcigając się w inwektywach, „Wiara” ks. Żułińskiego i „Rachunki” Kraszewskiego.

Kraszewski pisał: „Bolejemy nad chorobą umysłową, która w dobrej wierze takie doktryny propaguje — ale dosyć im wyjść na biały świat, aby straciły siłę. Z p. Tokarzewiczem prędzej by się zgodził Milutyn i Katkow niż spadkobiercy dziesięciowiekowej cywilizacji i zwolennicy historycznego prawidłowego rozwoju, który najprostsza, choć wolną drogą, kosztem najmniejszym, bez rozlewu krwi i zaparcia się zasad moralnych — prowadzi do celów społeczności wytkniętych”<sup>110</sup>.

„Wiara” w październiku 1866 r. ostrzegła swoich czytelników: „[. . .] głos i ton »Gminy« to nie rodem z Polski, to echo radykałów i socjalistów ognistego stylu, jakich wykształca Zachód, do dziś jeszcze nie uspokojony po wielkiej rewolucji, to naśladownictwo tych, z pracami których wydawcy »Gminy« chcą łączyć swe młodzieńcze usiłowania, chociaż już teraz niejednen ustęp »Kołokoła« zawstydziliby »Gminę«, że lepiej od niej pojmuje przeszłość i przyszłość Polski”<sup>111</sup>.

W tych słowach „Wiary” jest pewna część prawdy. Tytułu (i teorii) „Gminy” nie sposób bowiem wiązać tylko z Hercenem. Emigracja polska pasjonowała się ówczesnie teoriami gminy Ludwika Blanca, nie mówiąc już o Lelewelu, Worcellu, „Ludzie Polskim”, których praojcostwo wobec „Gminy” podkreślał Tokarzewicz. Na ile była ta sprawa tytułowo-sztandarowa, co przejął od każdego z tych myślicieli redaktor „Gminy”, to już inna sprawa.

W chórze oponentów „Gminy” nie zabrakło i „Głosu Wolnego”, który sprzeciwiając się wszelkim sojuszom z rewolucjonistami rosyjskimi, dopóki Polska w niewoli, i piętnując wydawców „Gminy” jako naśladowców „profesorów moskiewskich”, tępił pismo genewskie od początku do końca jego istnienia.

---

i wraz z materiałami „Niepodległości” od razu wysłany do Szwajcarii. Dąbrowski, jak wynika z jego listów do J. N. Janowskiego, jest w tym czasie w Paryżu. Ostatnia wreszcie sprawa: ani przedtem, ani potem nie spotykamy w „Niepodległości” korespondenta DJ. Wcześniej z podanych powyżej przyczyn, później albowiem, jak wiadomo, Teofil i Jarosław Dąbrowscy zostali w 1869 r. uwięzieni na kilka miesięcy pod zarzutem fałszowania banknotów rosyjskich, co R. Gerber traktuje jako prowokację carską („Polityka”, 1957, nr 8).

<sup>110</sup> „Rachunki z roku 1866”, nr 137.

<sup>111</sup> „Wiara”, październik 1866, s. 138.



Nie wiedząc jeszcze o upadku „Gminy”, „Głos Wolny” w sierpniu 1867 r. piętnował jej redaktorów: „Należy, idąc za radą niepolskich natchnień, rzucać się w objęcia jakiego niedowarzonego socjalizmu lub w pieśniach dalekiej przeszłości odgrzebywać szczątki nieznannej budowy, ażeby na jej fantastyczny wzór stawiać rusztowania komunistycznych namiotów? Czy nie byłoby zbrodnią przeciw narodowej przeszłości, gdybyśmy dorzucali do nieprzyjacielskich kości niezgody nasiona niezrozumiałych, a więc szkodliwych teorii? Dopóki kraj w niewoli, dopóki nie odzyska swobody dla wszystkich zmysłów swoich, wszelkie pokarmy, niezgodne z jego osłabionym organizmem, mogą się stać trucizną, a co najmniej przedłużyć osłabienie”<sup>112</sup>.

Obok prasy emigracyjnej, krakowski „Czas” i lwowski „Tygodnik Literacki”, „Dziennik Warszawski”, „Głos”, „Moskowskie Wiadomości” zgodnym chórem, choć z różnych pobudek, napadały na „Gminę”. Na skutek donosów polskich konserwatystów Tokarzewicz został ponownie wysiedlony z Paryża. Tuż przed przyjazdem Aleksandra II, wiosną 1867 r., był zmuszony szukać schronienia u przyjaciół w Poitiers. Niebawem upadła „Gmina”. Tych dwóch faktów jednak nie należałoby chyba wiązać ze sobą, jak to czyni W. Pobóg-Malinowski. Nie po raz pierwszy przecież Tokarzewicz był prześladowany przez policję francuską. Redaktorzy „Gminy” pozbawieni zaplecza finansowego i prenumeratorów musieli się ugiąć przed opinią większości wychodźstwa. Po rocznej egzystencji „Gmina”, którą F. Perl nazwał „pierwszym socjalistycznym czasopismem polskim”, zakończyła swoje istnienie<sup>113</sup>.

<sup>112</sup> „Głos Wolny”, 31 VIII 1867, nr 148, s. 595—596. Por. także o „Gminie”, „Głos Wolny”, 10 X 1866, nr 118, s. 477.

<sup>113</sup> F. Perl [Res], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1958, s. 29.